Nr. 159 (3359). Warszawa, NIEDZIELA 12 Czerwca 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

Z ZA KULIS „KOMERCJALIZACJI"

Kampanja nasza przeciw pomysłom p. **Romockiego** wywołała wreszcie ze strony Rządu pewne echa. Oto w prasie pojawiły się wiadomości, że projektowi oddania kolei w ręce kapitalistów sprzeciwił się nietylko Premier gabinetu, Marszałek **Piłsudski**, ale że na podobnem stanowisku stanęła również **większość** Rady Ministrów.

Trudno było przypuścić, by mogło być inaczej. Nie znajdzie się bowiem chyba Rząd, którzyby miał odwagę— **na rzecz spekulantów prywatnych wywłaszczać Państwo** z prawa dysponowania kolejami dla swoich własnych, tak różnorodnych a ważnych potrzeb!

Jakkolwiek „komercjalizację" w redakcji p. **Romockiego** uważać można za pogrzebaną, warto jednak zaglądnąć za jej kulisy, bo o tem, co tam się działo, opowiadają wcale interesujące historje.

Okazuje się tedy, że p. **Romocki** jakoś dziwnie liczył na to, iż jego pomysły przejdą gładko, bez poważniejszego sprzeciwu.

Czy i jakie miał p. **Romocki** do podobnych nadziei podstawy, to rzecz drugorzędna. Faktem jednak jest, że Minister Komunikacji tak dalece pewnym był powodzenia, iż dokoła jego osoby utworzyło się już kółko kandydatów na przyszłe w tem przedsiębiorstwie dygnitarstwa i że jeden z tych kandydatów, stojący **dość blisko osoby p. Ministra**, uważany był powszechnie **za szafarza przyszłych „posad"**, które zawczasu już zaczęto odpowiednio rozdzielać...

Pisaliśmy przedtem o tajemniczej przy boku p. **Romockiego** komisji, która opracowywała projekt „komercjalizacji" i tak dalece **z nim się kryła**, że nawet wyżsi urzędnicy M. K., ludzie **fachowi** i najzupełniej **godni zaufania**, do tych „tajemnic" **nie byli dopuszczani!** Ale za to między „wybrańcami", którym p. Minister opracowanie swych planów powierzył, znaleźli się i panowie **o bardzo mętnem poczuciu... interesu państwowego i moralności!**

Jakie nastroje wśród urzędników M. K. wywołać mogła ta niepojęta tajemniczość w sprawie tak przecież dla kraju interesującej i **wcale nie poufnej**, jak reorganizacja kolejnictwa, łatwo odgadnąć, tembardziej, gdy z całą tą **zakonspirowaną robotą** poczęły łączyć się najdziksze pogłoski na temat „doboru stosownych urzędników" przyszłego przedsiębiorstwa.

Pod wpływem tego wszystkiego zapanowała w M. K. atmosfera do tego stopnia zatruta, że jeden urzędnik zaczął kryć się przed drugim, że każdy bał się poprostu własnego cienia, byle tylko w czemkolwiek **nie narazić się** potentatom z tajemniczej komisji, od których opinji zależeć miały posady w przedsiębiorstwie, z czem — z natury rzeczy — łączyć się musiała kwestja dalszej egzystencji urzędników M. K. A należy tu dodać, że — jak w kołach urzędników ministerjalnych mówiono — z pośród personelu M. K. podobno nie wielu miało być do władz kierowniczych przedsiębiorstwa powołanych, większość bowiem miała być angażowana z poza M. K.

Decydujący wpływ na dobór urzędników powyższe pogłoski przypisywały dyrektorowi W-łu Zasobów Dyrekcji Warszawskiej, p. **Gąsowskiemu**, znanemu wśród kolejarzy endekowi.

Podobno p. **Gąsowski** proponowany był wprzód na I, później desygnowano go na II **zastępcę dyrektora generalnego**, na którego upatrzony jest — jak już wspominaliśmy — p. **Lewalski.**

Gdyby wiadomości o p. **Gąsowskim** były prawdziwe, musiałoby to wywołać najgłębsze bodaj zdumienie!

Wedle naszych bowiem informacji, p. **Gąsowski** do piastowania stanowiska zastępcy Dyrektora Generalnego posiada dwie głównie kwalifikacje: 1) jest **krewnym p. Ministra Romockiego**, 2) toczy się przeciw niemu **dochodzenie o nadużycia, związane z dostawami dla kolei!**

Czy po obaleniu pomysłów p. **Romockiego** wszystkie te kombinacje utrzymają się i nadal — nie wiemy. Musieliśmy im jednak parę słów poświęcić dla zwrócenia uwagi na **zupełnie niezdrowe stosunki**, jakie pod rządami p. Romockiego w M. K. zapanowały. Lepiej bowiem — naszem zdaniem — mówić o tych rzeczach **szczerze i otwarcie**, niż by miały one jątrzyć się i szerzyć w ukryciu i przybierać formy niewiadomo jeszcze jakich dzikich a tajemniczych wieści, podkopujących **powagę najwyższych władz państwowych** i wszelkie ku nim **zaufanie!**

Jak się dowiadujemy, pod kierownictwem p. **Romockiego** opracowywany jest — nowy projekt komercjalizacji. Jeżeli tworzyć się on będzie w tej samej atmosferze, w której powstał projekt pierwszy, to może i **nie warto p. Ministra tą ponowną pracą fatygować?**

Na tle bowiem pierwszego projektu i wszystkich z jego opracowaniem związanych historji, osoba Ministra Komunikacji okazuje się w świetle niezmiernie dziwnem, w której to kwestji zastrzegamy sobie jeszcze głos specjalny.

Kcz.

WYZWOLENIE KOBIETY JEST OBOWIĄZKIEM SOCJALIZMU

W DNIU 19 CZERWCA—„DZIEN KOBIET", DZIEN PRACY DLA SOCJALISTYCZNEGO RUCHU KOBIECEGO

KOBIETA PRACUJĄCA WIE, ŻE JEJ WYZWOLENIE—TO SOCJALIZM

W dzień 19 czerwca kobiety pracujące Polski stwierdzą swoją łączność z Socjalizmem

Podniosą głos na rzecz braterstwa ludów, na rzecz równych praw dla siebie, na rzecz opieki nad matką i dzieckiem

Manifestować będą swoją wiarę w demokrację i w Socjalizm

DZIEŃ KOBIET JEST DNIEM WYSIŁKU CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ

KONGRES „WYZWOLENIA"

Wczoraj rozpoczęły się obrady Kongresu P. S. L. **„Wyzwolenia"**. Donosiliśmy już, że organizacja bardzo ścisła Kongresu, pozwala na rozumienie jego uchwał, jako prawdziwego wyrazu poglądów tej części włościaństwa, które w **„Wyzwoleniu"** widzi swoją reprezentację ideową.

Kongres budzi w kołach politycznych żywe zainteresowanie. Nie ulega kwestji, że jego postanowienia odegrają dużą rolę w dalszym rozwoju demokratycznego ruchu ludowego, w szczególności dla stosunków pomiędzy ruchem ludowym a socjalistycznym ruchem robotniczym.

* * *

Obrady Kongresu rozpoczęły się przemówieniem pos. M. Malinowskiego witającego zebranych, poczem przewodn. został wybrany sen. Woźnicki, a jego zastępcami posłowie: Stolarski i Putek. Referat polityczny wygłosił poseł Bagiński, zgłaszając rezolucję Zarządu Głównego. Oprócz rezolucji Zarządu z pośród stały jednak odrzucone, zaś rezolucję jedną zaostrzającą stosunek do Rządu, a drugą łagodzącą. Obie te rezolucje zostały jednak odrzucone, zaś rezolucję Zarządu Głównego uchwalono większością głosów. Uprawnionych delegatów przybyło 472, pozatem przybyli liczni goście ze wszystkich okolic kraju. Przemawiało 26 delegatów. Dziś dalszy ciąg obrad; dyskusja nad sprawami gospodarczemi i samorządowemi.

ZAOSTRZENIE STOSUNKU WYZWOLENIA DO RZĄDU

REZOLUCJE.

Od Rządu, mającego na czele Marszałka Piłsudskiego, bohatera walk o niepodległość Polski i ogólno-ludzkie ideały demokratyczne w Polsce lud polski spodziewał się realizacji swych ideałów i wszechstronnego polepszenia swej doli.

Zjazd stwierdzić musi jednak z żalem, iż **polityka Rządu wywołała w rzeszy ludowej uczucie zawodu.** Nie rozwiązano obecnego reakcyjnego Sejmu, natomiast podważono samą zasadę parlamentaryzmu. Nie dotrzymano wielokrotnych uroczystych przyrzeczeń Rządu w kierunku poparcia interesów drobnego rolnictwa, lecz upośledzano je stale przez obsadzanie odpowiednich ministerjów, przez przedstawicieli obszarników. Na wzór poprzednich rządów nadal nie wykonywa się reformy rolnej, prowadzi się błędną politykę kredytową i popiera interesy gospodarcze kapitalistów i obszarników ze szkodą drobnego rolnictwa. Nie wykorzystano pełnomocnictw w kierunku zdemokratyzowania ustawodawstwa, a wydawano dekrety przeważnie przeciw interesom demokracji (dekret prasowy, o serwitutach i t. d.).

Natomiast uzgodnione w tym Sejmie wywalczone przez lewicę możliwe dla ludu ustawy samorządowe i o zgromadzeniach uznano za zbyt demokratyczne i utrudniono ich uchwalenie w Sejmie.

Rozpoczęto złudne i szkodliwe schlebianie klerowi, gdy od dołu masy chłopskie otrząsają się z pod wpływu kleru.

Podjęto walkę ze wszystkiemi partjami, co w praktyce jednak szkodzi tylko lewicy, której szeregi wprowadza się w błąd, a **jednocześnie udziela się poparcia nowym stronnictwom, np. Partji Pracy lub Związkowi Naprawy**, i specjalną opieką otacza się konserwatystów, a nawet monarchistów. Szkód i błędów powyższych żadną miarą zrównoważyć nie mogą, niewątpliwie korzystne zmiany w wojsku i w urzędowaniu władz Min. Spr. Wewn. Tępienie nadużyć w urzędach, usuwanie szkodliwych i kompromitujących Państwo urzędników, stabilizacja złotego i t. p., muszą być uznane za zasługi tego Rządu. To wszystko jednak nie może usprawiedliwić zaniedbań wyżej wyszczególnionych, a powaga i wielkie zasługi wobec Państwa Marszałka Piłsudskiego nie mogą i nie powinny pokrywać tej wielkiej szkody, jaką przynosi **tajemniczość planów rządowych i odsunięcie całego społeczeństwa od współpracy i odpowiedzialności za losy Państwa**, jak również działalność niektórych ministrów, za których **cały Rząd odpowiedzialność ponosi.**

Wobec tego Zjazd Walny poleca Zarządowi Głównemu i Klubowi Parlamentarnemu **wzmożenie stosunku krytycznego do Rządu.**

W sprawie rozwiązania Sejmu Zjazd stwierdza, że **Sejm powinien być rozwiązany przed żniwami** i że nie należy przedłużać terminu istnienia tego Sejmu. Zajzd przeciwstawia się jednocześnie wszelkim pomysłom reakcyjnym, zmian ordynacji wyborczej i godzi się jedynie na zmianę, która wprowadza związek list. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu dążyć do porozumienia wyborczego ze stronnictwami lewicy, natomiast prowadzić walkę nieubłaganą z O. W. P., Chjeną, Piastem, konserwatystami i monarchistami.

Wyzwolenie stwierdza, że wybitnie pokojowa polityka zagraniczna obecnego Rządu, odpowiada najżywotniejszym interesom miljonowych rzesz ludu i Państwa Polskiego.

ZA TYDZIEŃ WYBORY W WILNIE I W LUBLINIE

Listy P. P. S., klasowych Związków zawodowych i pracującej inteligencji oznaczone są cyfrą 2

Kto głosuje na „dwójkę"?

Robotnicy i Robotnice. Pracownicy biurowi, państwowi i prywatni. Wszyscy wierni sztandarom demokracji i wyzwolenia pracy

Demokratyczny samorząd—oto nasze hasło!

Samorząd w rękach mas pracujących—oto nasz cel!

GŁOSUJCIE NA LISTĘ NR. 2!

ŻAŁOBNA AKADEMJA KU CZCI TOW. FELIKSA PERLA

12-go czerwca o godz. 11 m. 30 w sali kina „Palace" odbędzie się żałobna akademja ku czci tow. d-ra Feliksa Perla (Resa). Na program akademji złożą się przemówienia tow. tow. posłów: Daszyńskiego, Barlickiego, Arciszewskiego, Jaworowskiego, sen. Posnera, Andrzeja Struga, Woszczyńskiej, Zaremby i przedstawicieli organizacji zawodowych. Oprócz tego odbędzie się część koncertowa.

DRUGA NOTA SOWIECKA DO POLSKI

Jak się dowiadujemy, rząd sowiecki doręczył wczoraj drugą notę posłowi polskiemu w Moskwie p. Patkowi.

Nota podobno wysuwa żądanie zlikwidowania istniejących na terenie Polski rosyjskich organizacji antysowieckich.

Urzędowego potwierdzenia wiadomości o nocie nie otrzymaliśmy.

NIEPRAWDOPODOBNA WIADOMOŚĆ

PRZED UROCZYSTOŚCIAMI KU CZCI SŁOWACKIEGO

Otrzymaliśmy wczoraj wiadomość, pochodzącą z **Komisarjatu Rządu**, jakoby „partje polityczne" ze „sztandarami i oznakami partyjnemi" miały być nie dopuszczone do pochodu za trumną **Juljusza Słowackiego**, gdy pochód przeciągać będzie przez miasto. W praktyce chodzić może jedynie i **wyłącznie** o socjalistów i o chorągwie **czerwone.**

Nie wierzymy, nie chcemy uwierzyć, aby takie zarządzenie zostało istotnie wydane. Czyżby zamierzano uczynić z wielkiego aktu czci dla prochów wieszcza jakąś „galówkę" biurokratyczną, zamkniętą dla mas robotniczych? Trudno zgadnąć, czy „genjalna myśl" powstała na skutek żądania kleru, czy z własnej inicjatywy Komisarjatu. W pierwszym wypadku mielibyśmy do czynienia z niepojętą wręcz kapitulacją wobec roszczeń klerykalizmu, w drugim — ze stokroć większym jeszcze skandalem publicznym.

Wogóle przygotowania do uroczystości robią dzikie wrażenie. Nawet Kraków dotąd nie wie, w którym dniu nastąpi przewieżienie trumny na Wawel, Warszawa nie zna żadnych szczegółów, wszystko otoczone mgłą niezrozumiałej konspiracji. Następuje oburzające lekceważenie opinji publicznej, niedbalstwo i arogancja, posunięta do ostatnich granic.

Mamy tego dosyć. **Oczekujemy wyjaśnień od Komisarjatu Rządu**, czy naprawdę komuś tam przyszło do głowy „zakazywać" czerwonych sztandarów podczas pochodu w Warszawie. Oświadczamy, że „zakazowi" takiemu **P. P. S. się nie podporządkuje.** Spróbujcie rozpędzać tłum, przybyły dla złożenia **hołdu** twórcy „Beniowskiego".

Słowacki należy do ludu. Słowacki jest wieszczem Polski walczącej, Żądamy ujawnienia programu **całej uroczystości**, we wszystkich miastach. Żądamy **kontroli** opinji publicznej nad pracami **przygotowawczemi**,

S. K.

PRZED SESJĄ PARLAMENTARNĄ

Jeżeli Sejm ma się zebrać w dniu 20 czerwca, dekret zwołujący powinien być ogłoszony w najbliższej przyszłości. Prace przygotowawcze dla sesji nadzwyczajnej wymagają też pewnego czasu.

Z. P. P. S. odbędzie—niezwłocznie po ustaleniu terminu otwarcia Sejmu — posiedzenie, na którym będzie opracowany szczegółowy plan akcji parlamentarnej naszych towarzyszów — posłów podczas trwania sesji. O niektórych punktach tego planu pisaliśmy już. Inne omówimy zaraz po zapadnięciu decyzji.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA

Metoda konspirowania przed opinją publiczną przebiegu rokowań pożyczkowych mści się chociażby przez bogate żniwo pogłosek i plotek.

Wczoraj krążyły informacje o „opozycji" prezesa Banku Polskiego p. St. **Karpińskiego.** W związku rzekomo z tą opozycją dr. **Młynarski** oraz pp. **Monnet** i **Fischer** przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego, udali się ponownie do Paryża, dla zebrania „szczegółowych danych".

Trudno ocenić znaczenie tych rozmaitych zakulisowych „posunięć".

SKANDAL ŻYRARDOWSKI

Czytajcie dziś w **„Robotniku"** na str. 2 rewelacyjny artykuł tow. Antoniego **Pączka** o stosunkach, panujących w Żyrardowskich Zakładach przemysłu lnianego.

ŻYRARDOWSKI SKANDAL

Dnia 2 kwietnia 1924 r. posłowie Klubu P. P. S. zgłosili w Sejmie wniosek w sprawie Zakładów Żyrardowskich. Do wniosku tego przyłączył się całkowicie obecny wicepremjer p. K. **Bartel.**

Wniosek ten, **wymierzony** przeciwko byłemu ministrowi **Kucharskiemu,** który przez oddanie Zakładów Żyrardowskich grupie francuskiej, wyrządził Państwu wielkie szkody, przewidywał to, co się obecnie w Żyrardowie dzieje, to jest **systematyczne niszczenie produkcji i samej fabryki w Żyrardowie.**

Należy pokrótce przypomnieć historję **wymienionych** Zakładów w ostatniem dziesięcioleciu. Fabryka, której **głównymi** właścicielami przed wojną byli pp. **Hiele i Dietrich z Schönlinde,** została w czasie wojny zniszczona przez ustępujących Rosjan, a następnie okupantów niemieckich. Ówczesny Zarząd fabryki zażądał w r. 1919 od Rządu polskiego pożyczki w wysokości 400 tysięcy dolarów na odbudowę i prowadzenie fabryki, przyczem zakpił sobie z Rządu Polskiego, ofiarując gotowość spłacenia tej pożyczki z odszkodowań, należnych od... rządu rosyjskiego.

Wobec tego, że panowie ci nie chcieli dać innego, realnego zabezpieczenia tej pożyczki, Rząd Polski uczynił słusznie, odmawiając kredytów.

Wówczas dyrekcja postanowiła zamknąć fabrykę, co też uczyniła w dniu 16 maja 1919 r. Ale władze polskie poradziły sobie z sabotażem, wprowadzając Zarząd przymusowy. Energiczny zarządca państwowy, p. inż. **Szrednicki,** działając z ramienia Rządu, zaczął odbudowywać za pieniądze Państwa zrujnowaną fabrykę, uruchomił ją i skutecznie rozwinął produkcję.

Dyrekcja Zakładów w ciągu 9 miesięcy nie dawała znaku życia i dopiero 20 lutego 1920 r. zażądała „informacji“ o stanie fabryki.

W międzyczasie, korzystając z sytuacji, w jakiej znalazła się fabryka, grupa francuska przemysłu bawełnianego nabyła tanio od firmy „Hiele et Dietrich“ ogromny pakiet akcji, zdobywając przemożny wpływ w Zarządzie Zakładów.

W imieniu tej grupy, w skład której wchodzili pp. Boussac, Eichenbergier, Windergurst, Weil Laederich, Lagache, Frossard, Kaepplin i inni, w końcu lutego 1920 r. zwrócił się generał francuski p. Ferry do Ministerjum Przemysłu i Handlu z żądaniem zniesienia przymusowego Zarządu państwowego, poczem, wobec niepewnej sytuacji wojennej — zaprzestali Francuzi zabiegów, wznawiając je dopiero po pogromie bolszewików, t. j. jesienią 1920 r.

Władze polskie od początku zdawały sobie sprawę z charakteru spekulacyjnego dążeń grupy francuskiej i dlatego Ministerjum Przemysłu i Handlu, wśród warunków stawianych grupie francuskiej, żądało stale gwarancji, że fabryka będzie utrzymana w ruchu, a produkcja rozwijana do stopnia przedwojennego.

Postępowanie francuzów było wogóle podejrzane.

Na żądanie Min. Przemysłu i Handlu, utworzenia Towarzystwa francusko - polskiego, odpowiedzieli wybraniem na walnem zebraniu w dniu 11 czerwca 1920 r. 3 członków Zarządu **Polaków — figurantów, posiadających zaledwie 3 głosy, na 325.**

Gwarancji całkowitego odbudowania i dalszego prowadzenia fabryki dać nie chcieli, od konieczności zwrotu Państwu pełnej wartości wkładów ze skarbu polskiego poczynionych, uchylali się!

W tych warunkach, następujący kolejno ministrowie przemysłu i handlu nie mogli uwzględnić żądania zniesienia Zarządu państwowego i dopiero p. **Kucharski** doprowadził lekkomyślnie w końcu października 1923 r. do zniesienia Zarządu państwowego, **bez żadnych gwarancji co do losów dalszych fabryki.**

Jak można było oddawać jedyną w Polsce poważną fabrykę wyrobów lnianych w ręce ludzi, **którzy w grudniu 1920 r. żadali pozwolenia na sprowadzanie do Polski z zagranicy wyrobów włókienniczych na sumę conajmniej 120 miljonów franków rocznie, którzy uchylali się od zobowiązania odbudowania i utrzymania w ruchu fabryki i którzy na walnem zebraniu w dniu 22 października 1923 r. stanęli na stanowisku zwrotu Państwu poczynionych wkładów „marka za markę“!?**

Jak można było oddawać polski przemysł lniany w ręce grupy francuskiej, skoro na posiedzeniu, odbytem 18 października 1922 w Departamencie Przemysłowym Min. Przemysłu i Handlu stwierdzono, że **„grupa francuska uruchomienia całkowitego Zakładów Żyrardowskich nie przeprowadzi“, że, przy przekazywaniu fabryki w ręce prywatne powinno się mieć pewność, iż fabryka będzie utrzymana w ruchu“,** a pewności tej **„ze względu na brak w niej (grupie francuskiej) ludzi o wystarczającem przygotowaniu przemysłowem, oraz niedostateczne środki finansowe, któremi grupa rozporządza“** — nie było!?!

Pan **Kucharski** postąpił wbrew interesom skarbu polskiego i Państwa, wbrew interesom przemysłu lnianego, zdając go na łup grupy, której **charakteru** spekulacyjnego nikt w Min. Przemysłu i Handlu do czasu p. **Kucharskiego** nie kwestjonował.

Skutki widzimy obecnie.

Francuzi niszczą fabrykę, ograniczają produkcję, sprowadzają zagraniczne wyroby i na nich przylepiaja etykiety z firmą Zakładów Żyrardowskich, wyrzucają ludzi na bruk, powiększając nędzę, panującą w Żyrardowie!

Sprzedaje się maszyny i budynki „na rozbiórkę“, wywozi się zagranicę półprodukty i surowce, płaci się pozostałym robotnikom nędznie, gwałci się ustawę o 8 godzinnym dniu pracy, niszczy się polski przemysł lniany, a 3 tysiące byłych robotników Zakładów ginie z głodu!

Zupełnie jak w Marokko czy Kamerunie.

Panowie Francuzi, posiadający podobne fabryki we Francji, postępują może zgodnie ze swojemi interesami, **ale wbrew najżywotniejszym interesom Polski!**

Rząd musi przerwać tę łajdacką działalność zagranicznych spekulantów, przygotowujących znakomity grunt do wszelkich fermentów.

Żadne względy na „świętość“ własności prywatnej, żadne względy na ewentualne interwencje dyplomatyczne, żadne wpływy panów **Skulskich, Wielopolskich** i innych polskich figurantów z Zarządu Zakładów Żyrardowskich, nie mogą powstrzymać Rządu Polskiego od energicznej, stanowczej i natychmiastowej interwencji.

Skandal Żyrardowski, który poraz drugi stanął na porządku dziennym, musi być szybko zlikwidowany!

Antoni Pączek.

WYBORY SAMORZĄDOWE

WALKA O SAMORZĄD WILNA

DALSZE LISTY

Jak pisaliśmy, Nr. 1 otrzymała lista Komitetu Białorusko-Rosyjskiego, Nr. 2 — **lista P. P. S., klasowych związków zawodowych i pracującej inteligencji.**

Onegdaj zostały zgłoszone: lista Nr. 3 Związku Kobiet żydowskich, i Nr. 4 — Bundu, zawierająca 31 kandydatów.

INNE DZISIEJSZE WIECE P.P.S.

O godz. 1 po poł. w **Porubanku.** Przemawiają tow. tow. J. **Urbach,** St. **Lulaj,** A. **Zapolski.** O godz. 2 po poł. w **kolonji kolejowej.** Przemawiają tow. tow. **W. Czyż, Tomaszewiczowa, Z. Kuran, F. Smosarski.**

DZIŚ—WIELKI WIEC P. P. S. W SALI KINA HELIOS, PRZY UL. WILEŃSKIEJ

Wiec rozpoczyna się o godz. 1 po poł. Przemawiają tow. tow. pos. K. **Czapiński,** pos. St. **Pławski,** prof. Br. **Rydzewski,** W. **Czyż,** Fr. **Stążowski.**

PRUSZKÓW

Dziś wybory do Rady Miejskiej! Robotnicy! Pracownicy!

Ani jednego głosu komunistom! Ani jednego głosu rozbijaczom ruchu robotniczego, zdrajcom Socjalizmu i sprawy niepodległości!

Głosujcie wszyscy na listę P. P. S., na listę, oznaczoną cyfrą 2, jedyną listę walki o Socjalizm, o demokrację, o samorząd dla ludu, o Polskę socjalistyczną.

PRZED WYBORAMI W CHEŁMIE

AKCJA P. P. S.

Organizacja nasza odbyła już szereg zebrań i konferencji, a mianowicie: urządziliśmy konferencje pracowników kolejowych, przemysłu metalowego, skórzanego, biurowych, rzemieślników i pracowników budowlanych, wyrobników i chałupników, kobiet pracujących, przemysłu spożywczego i użyteczności publicznej.

Wszystkie te organizacje uchwaliły, iż głosować będą na listę P. P. S.

Zostały również zorganizowane wydawnictwa przedwyborcze P. P. S. Wydaliśmy już 2 broszury, — oraz jednodniówki, które wychodzą raz na tydzień. dniówki wyborcze wychodzą raz na tydzień.

W dniu 6 b. m. odbył się wiec przedwyborczy, przy udziale około 1500 osób. Na wiecu przemawiali posłowie Malinowski i Niski, oraz została przyjęta jednogłośnie rezolucja, oświadczająca, że w dn. 29 czerwca wszyscy obecni głosować będą na listę P. P. S. Rob. Zw. Zaw. i Int. prac. oraz zobowiązują się namawiać do tego swą rodzinę i znajomych, aby przyczynić się w ten sposób do zwycięstwa listy robotniczej, a tem samem — do realizacji zamierzeń świata pracy i demokracji w Radzie Miejskiej w Chełmie.

Wiec miał charakter poważnej manifestacji na rzecz P. P. S. Porządek usiłowała zakłócić jeno grupka komunistów, czemu jednak bardzo prędko zaradził tow. poseł Niski.

JAN KWAPIŃSKI.

Z MOICH WSPOMNIEŃ WIĘZIENNYCH

WIĘZIENIE W ZAWIERCIU I BĘDZINIE

W dwie godziny po zamknięciu mnie w celi więziennej, zjawił się patrol ko-acki, że starszym policjantem na czele dla przeprowadzenia mnie na badanie śledcze do miejscowego naczelnika straży ziemskiej. Byłem tak pobity, że o własnych siłach nie mogłem ustać. Dwuch kozaków podniosło mnie i przemocą wyprowadzili z więzienia na badanie; było już późno w nocy, po drodze bito mnie kolbami, w samym budynku naczelnika policji, przy wejściu na 1-sze piętro stojący na warcie kozak uderzył mnie tak silnie kolbą w twarz, że potoczyłem się ze schodów i runąłem jak długi na podłogę.

Na mój krzyk wybiegł naczelnik policji i zgromił kozaków za to, że mnie bili.

Twarz miałem zalaną krwią, odnosiłem wrażenie, że wybili mi lewe oko.

Po wejściu do kancelarji, naczelnik policji polecił kozakom i strażnikowi, wyjść z pokoju.

Pozostałem sam na sam z nim.

Rozpoczął badania od ustalenia mojej tożsamości, podałem tak samo jak w Wadowicach, że nazywam się **Kwapiński,** że jestem z Włocławka.

Pan naczelnik ironicznie zapytał, czy nazwisko, które podałem jest prawdziwe czy też partyjne?

W odpowiedzi odparłem że nazwisko które podałem jest moje własne a nie partyjne.

Po zapisaniu generalji moich rozpoczął indagacje bardzo szczegółowo o stanie organizącji i t. p.

Na wszystkie pytania miałem, dwie odpowiedzi, zależnie od okoliczności — **nie wiem, albo nie powiem!**

A kiedy policjant wręcz zaproponował „sypać“, wówczas resztkami sił, zaprotestowałem energicznie przeciwko metodzie badania i wyniośle zapytałem go, czy on jako oficer zgodziłby się wydać tajemnice swojej armji — w odpowiedzi usłyszałem — nigdy!

„To jakim prawem śmie pan żądać odemnie tego czegobyś pan sam nie zrobił — jesteś pan oficerem armji rosyjskiej, ja zaś oficecerem polskiej rewolucyjnej armji“.

Naczelnik stropił się, zaczął przepraszać mnie, tłomacząc się, że on chce tylko uchronić mnie od niechybnej śmierci, albowiem obowiązują wszak sądy wojenno - polowe. Szczere przyznanie się i wskazanie innych, złagodzi karę.

Oświadczam, **że akcją kierowałem, że jestem instruktorem bojowej organizacji, ale nic ponadto nie powiem!**—rozumie pan czy nie!

Policjant w zakłopotaniu wybełkotal: „naturalnie rozumiem, wszystko rozumiem“...

Po spisaniu protokułu śledczego, odprowadzono mnie z powrotem do więzienia. Jaką rozmowę miał naczelnik z kozakami i ze strażnikami nie wiem, w każdym razie przez całą powrotną drogę nie bili mnie już.

Po przyjściu do celi siadłem na narach złamany kompletnie z wyczerpania. Nie byłem w stanie zastanowić się nad tym, co mnie spotkało, czułem okropny ból w całym ciele. **Jak długo w takiej pozycji siedziałem, nie pamiętam.**

Położyć się nie mogłem, bo mnie wszystko bolało, noc wydała mi się wiecznością. W parę miesięcy potem rozumiałem tych, którzy po katowaniu w aresztach policyjnych sypali. Trzeba było mieć bardzo dużo siły i woli, by wytrwać. Piszę wszak o tych przeżyciach po 20 latach, a jednak jakie to wszystko jest świeże w mojej pamięci:

Kiedy przypominam o okolicznościach przy których byłem aresztowany — stoją przedemną jak żywe, dzikie twarze kozaków, ich beznadziejna tępota, z jaką wykonywali swoje czynności. Rankiem następnego dnia zjawił się felczer i obmył mi rany i zrobił opatrunek twarzy. Dowiedziałem się od niego, że pod lewym okiem mam rozciętą twarz, ale oko nie jest uszkodzone. Po wyjściu felczera podano mi kubek herbaty i kawałek chleba ze szmalcem. Na zapytanie, skąd podano, klucznik oznajmił mi, że podali mi z sąsiedniej celi.

Później dowiedziałem się, że w celi tej siedziały jakieś niewiasty.

Około 11 przed południem zjawił się sędzia śledczy, któremu przekazano sprawę.

Badania były krótkie, powtórzyłem, że nic ponadto, com powiedział naczelnikowi policji, nie powiem.

Sędzia zapisał moje oświadczenie do akt sprawy i polecił fotografowi odfotografować mnie.

Fotografja moja była czemś nieprawdopodobnem, że trudno uwierzyć było, by człowiek mógł tak wyglądać. Rysów twarzy oczywista żadnych, jedna maska w bandażach. Ta okoliczność ułatwiła mi ukrywanie się przed różnego rodzaju prowokatorstwem.

Tego samego dnia o godzinie 5 po południu zostałem przewieziony z Zawiercia do Będzina w asyście 15 kozaków. Cała ulica od więzienia aż do dworca w Zawierciu była obsadzona szpalerem kozaków.

W Będzinie posadzono mnie do niewielkiej celi razemz kryminalistami. W celi tej siedziałem parę godzin. Złodziejom imponowało to, że pomimo bicia nikogo nie sypałem, miałem wśród nich ustaloną reputację mocnego człowieka, reputacja ta szła za mną po przez wszystkie więzienia.

Muszę szczerze wyznać, że ludzie, z którymi spędziłem te parę godzin w jednej celi, okazywali dużo serca. Byli to znani bandyci z „szajki“ słynnego na całą b. gubernię piotrkowską **Krwawnika.** Wyróżniał się jeden wśród nich, którego wszyscy niewolniczo słuchali; był to rosły, przystojny mężczyzna, prawa ręka swojego atamana nazywał się **Trocha.** Przy jego pomocy zawiadomiłem organizację o swojem aresztowaniu i gdzie jestem. Na drugi dzień otrzymałem od miejscowych towarzyszów obiad i wszelką żywność do więzienia. Więzienie Będzińskie słynne było z brudów i robactwa. Wszy będzińskie znane były na cały kraj, jako „największe“, w celach brudno, w ziemniakach aż się roiło od robactwa.

Zaraz po wprowadzeniu mnie do celi zażądałem siennika z nową słomą. Tak zwany „smotritiel“ więzienia bał się tych bandytów, — to też zrobił wszystko, co oni chcieli. Otrzymałem dobry nowy siennik, któryś z nich oddał mi swoją poduszkę. W ciągu nocy kilka razy dawano mi herbatę. Późno w nocy zasnąłem, obudziłem się nad ranem o świcie, ściśle biorąc obudził mnie huk wystrzałów karabinowych — to rozstrzeliwali skazanych na mocy sądu wojenno - polowego na dziedzińcu więziennym!

Echa salw karabinowych, na dziedzińcu więzienia wskazywały **między innymi i mnie, że tuż za ścianą celi więziennej rozstrzygnie się mój los, tak samo jak tamtych, którzy już nie żyją!..**

Chory, zbolały fizycznie, nie byłem w stanie reagować moralnie na okrucieństwo, które boleśnie odbiło się na wszystkich siedzących ze mną.

W parę dni później dowiedziałem się, że po takiej nocy ludzie dochodzili do obłędu. Szczególnie w tych celach, gdzie okna wychodziły na tę część podwórka, **gdzie mordowano ludzi.**

Ból dokuczał mnie okropnie, w duszy pragnąłem, żeby jaknajprędzej kaci cara postawili mnie pod słupem. Zdawałem sobie sprawę, że w takim stanie łatwiej mi będzie umierać...

O godzinie 9-tej przeniesiono mnie do innej celi, a ponieważ byłem zupełnie bezwładny, dano mi małego żydka „doliniarza“ do obsługi.

W godzinę później zjawił się do mnie Dr. **Dyner,** zbadał mnie szczegółowo, w czasie badania prawie szeptem zapytał, za co zostałem aresztowany. Powiedziałem mu, że jestem instruktorem bojówki, że złapano mnie na robocie.

Później dowiedziałem się, że jemu zawdzięczam życie, albowiem Dr. Dyner, jako powiatowy lekarz, wydał orzeczenie, że dni moje są policzone, że o własnych siłach nie mogę stać na nogach.

W tym samym czasie w „Dumie“ petersburskiej rozpatrywano wniosek Konstytucyjnych Demokratów (K. D.) o zniesienie stołypinowskiego „ukazu“ o sądach wojenno - polowych; istotnie 10 maja „Duma“ zniosła drakońskie prawo o sądach polowych. W parę dni po zniesieniu sądów polowych, (o czem nie wiedziałem) wstałem z pościeli i podeszłem do okna z zamiarem zbadania, czy czasem nie udałaby się ucieczka. W tym samym czasie przechodził korytarzem „smotritiel“, otworzył okienko i zobaczył mnie stojącego. Dał znać władzom powiatowym, — w niespełna godzinę zjawił się prokurator i cały szereg innych stupajków carskich do mojej celi by naocznie przekonać się, że ja żyję i nie mam zamiaru umierać.

Po tej wizycie byłem 6 dni w niepewności.

Wreszcie spór istniejący pomiędzy wojennym gubernatorem, a cywilnym w Piotrkowie rozstrzygnął **Skałon** na korzyść cywilnego gubernatora, który w przeciwieństwie do wojennego utrzymywał, iż niema prawa o sądach polowych, przeto muszę podlegać zwykłym wojennym sądom, a nie wojenno - polowym.

Po wyjaśnieniu komu podlega moja sprawa, zostałem przewieziony do dyspozycji sędziego śledczego do szczególnych spraw przy Piotrkowskim Okręgowym Sądzie. Przed wywiezieniem mnie z Będzina otrzymałem informacje, że osadę Wadowice spalono i że starszy strażnik w obecności którego bili mnie kozacy został zabity. Żyd sklepikarz uciekł za granicę. W związku z zabiciem starszego strażnika w Zawierciu, aresztowano młodego chłopca towarzysza **Konrada Bronisława,** którego oskarżono o to, iż on widział, kto strzelał do strażnika. Przywieziono go pod silną eskortą do Będzina. Ja czułem się znacznie lepiej. Chodziłem swobodnie po celi.

Dałem znać o nowym więźniu politycznym „na wolność“, skąd na drugi dzień przyniesiono mu obiad.

Traf chciał, że w dwa czy też trzy dni po przywiezieniu **Konrada** zasypał się dozorca z „grypsankami“ (listy) między innymi była grypsanka do mnie, w grypsance do mnie pisano mi o przygotowaniach do ucieczki mojej i t. p.

Nocą tego samego dnia zostałem przez 6 żandarmów przewieziony do Piotrkowskiego więzienia.

IV-TA MIĘDZYNARODÓWKA?

„ZDRADA" TROCKIEGO

Ostatnie dzienniki sowieckie i depesze przynoszą wiadomość o nowem zaostrzeniu się walki rządzącej, stalinowskiej grupy (**Bucharin, Rykow**) z „opozycją" (**Trocki, Zinowjew**). Na ostatniem posiedzeniu plenum egzekutywy Kominternu **Trocki** (wraz z Wujowiczem) przeprowadzał „atak" — „bezprzykładny", jak piszą „Izwiestja", w swej stanowczości.

Przyczyny nowego ożywienia się akcji opozycjonistów są jasne. Są to klęski bez końca na froncie wewnętrznym i zwłaszcza zagranicznym. Wewnątrz kraju ciężka sytuacja gospodarcza; akcja „obniżenia cen" do niczego nie doprowadziła; chłopi niezadowoleni. Zagranicą znacznie gorzej; poniżenia (rewizje) w Pekinie i Londynie, zerwanie z Anglją, zwłaszcza klęska chińska. Przed paru tygodniami opozycja wniosła do „politbiura" partji t. zw. „zapiskę 84-ch", z **Trockim** na czele. „Póki nie jest zapóźno", — piszą autorzy, — trzeba politykę zmienić. Równowaga gospodarcza jest podtrzymywana tylko kosztem wsi, „nożyce" (niewspółmierność cen produktów przemysłowych i rolnych) rozsuwają się coraz bardziej; jeżeli nastąpi nieurodzaj, katastrofa może wybuchnąć już w roku bieżącym.

Ideologja opozycji nie jest ściśle określona, jest niejednolita. Jak się zdaje, łączy ją przedewszystkiem nienawiść do osobistej dyktatury **Stalina**. Niegdyś ideą główną opozycji było występowanie przeciw chłopskiej polityce **Stalina**; opozycja chciała silnego opodatkowania (przy pomocy np. wysokich cen na produkty przemysłowe) chłopa celem stworzenia wielkiego kapitału dla uprzemysłowienia Rosji. Obecnie podobno te antychłopskie nastroje odgrywają w opozycji mniejszą rolę. Opozycja domaga się wolności opinji w partji; mądrzejszej polityki zagranicznej (chwiejność polityki Stalinowskiej w Chinach); niektórzy mają wątpliwości co do istniejącego monopolu handlu zagranicznego; niektórzy (nieliczni) gotowi są pono nawet do zmiany polityki wobec socjalistów, ze względu na niebezpieczeństwo wojny. Wszyscy zaś narzekają na tępotę i biurokratyzm rządów Stalinowskich, na burżuazyjno-państwowy charakter polityki **Stalina** i t. d.

Klęski **Stalina** uskrzydliły, jak wspomniałem, **Trockiego**, wobec czego przed 2 tygodniami wystąpił ze swym „bezprzykładnym" atakiem na egzekutywę 3-ciej międzynarodówki (**Zinowjewa** na posiedzenie nie puszczono). Czego **Trocki** się domagał? dowiadujemy się o tem z sążnistej specjalnej rezolucji, opublikowanej w „Izwiestjach" z 31 maja. Rezolucja oczywiście jest bardzo tendencyjna; ale zorjentować się można. Będziemy się posiłkowali swoistym żargonem rezolucji.

Otóż **Trocki** rzuca kom. partji **„oskarżenie o zdradę"**, ni mniej ni więcej; o zdradę interesów proletarjatu i światowej rewolucji. Państwu zaś rosyjskiemu rzuca oskarżenie o zejście z dróg komunizmu („piererożdienje").

Nic też dziwnego, że Trocki (wciąż wedle rezolucji III Międzynarodówki) łączy się z wyrzuconą z Kominternu opozycyjną niemiecką grupą **Masłow — Ruth Fischer**; informuje ją „o najintymniejszych sprawach partyjnych". Nabiera to wszystko szczególnego znaczenia dzięki temu, że grupa (wyrzucona) **Masłowa** przygotowuje wydawanie w Niemczech opozycyjnego dziennika komunistycznego, dalej rezolucja zarzuca **Trockiemu „utworzenie osobnej, wrogiej Kominternowi partji i chęć zbudowania kontrrewolucyjnego Czwartego Internacjonału"** (!!!)

Słowem **Trocki**, według rezolucji, opierając się na opozycyjnych grupach zagranicznych przygotowuje utworzenie IV Międzynarodówki.

Dalej rezolucja powiada, że w chwili tak trudnej dla komunizmu i państwa rosyjskiego, gdy Anglja przygotowuje wojnę, **Trocki** oświadczył, iż najgroźniejsze dla komunizmu są nie te niebezpieczeństwa, lecz „reżym (rządy) w partji".

Trocki — dowodzi rezolucja — występuje jako ultralewicowiec; w rzeczywistości jednak stanowisko jego jest „mieńszewickie" i nawet może być określone jako „panikarstwo" i nawet „defetyzm" („porażeńczestwo") Tak np. żąda zerwania z angielsko-rosyjskim komitetem zawodowym; takie zaś zerwanie, zapewnia Komintern, tylko ułatwiłoby sytuację angielskim oportunistom. Albo — w sprawie chińskiej rewolucji **Trocki** żąda obalenia rządu lewego Kuomintangu i wprowadzenia sowietów; zapomina o tem, że rewolucja chińska nie może przeskoczyć stadjum chłopskiego; w ten sposób **Trocki** wpada w starą herezję **„Trockizmu"**, w niedocenianie chłopstwa.

Politykę Rosji, jako państwa (uwaga!) **Trocki** nazywa **„narodowo konserwatywną"**. Politykę Kominternu w Chinach nazywa polityką „bloku narodowego", dalej **„haniebną polityką"** („pozornaja"), wreszcie oskarża Komintern (!) o te okrucieństwa straszliwe (!), których dopuszczono się w Chinach nad chińskim proletarjatem (!).

Słowem, **Trocki** jest „dezerterem" (komunizmu), jest „sabotażnikiem" i jego akcja znajduje się na tej samej linji politycznej (słuchajcie!), co i akcja angielskiej burżuazji, walczącej z Rosją.

Tyle rezolucja o **Trockim** i **Wujowiczu**. Nieźle. Pamiętajmy, że **Trocki** był, obok **Lenina**, drugą najwybitniejszą figurą przewrotu bolszewickiego i Kominternu. A teraz — **Trocki** nazywa Komintern „zdrajcą", a Komintern **Trockiego** — „dezerterem".

Miły djalog. Nie wiemy, czy istotnie **Trocki** wraz z opozycjonistami przystąpi zaraz do zakładania IV Międzynarodówki, ale że te walki wewnętrzne, wzmagające się coraz bardziej, w straszliwy sposób osłabiły nieszczęsny Komintern, to pewna.

Mniejsza naturalnie o Komintern. Ważniejsza, że Komintern, rozdwojony i bezsilny wobec burżuazji, jednak w dalszym ciągu rozbija jedność robotniczą i odgrywa w ten sposób rolę **reakcyjną**.

Jeden kierunek zarzuca drugiemu „zdradę" i „dezercję". To samo, jak wiemy, dzieje się i w polskim komunizmie. Nie przeszkadza to pp. komunistom w udzielaniu „nauk"... socjalistom.

Lekarzu, uzdrów przedewszystkiem siebie!

K. Czapiński.

„PRASA JEST WOLNA"

UWAGI O NOWYM DEKRECIE PRASOWYM

II.

Konfiskatę druku zarządzić może wedle dekretu prokurator, Sąd lub władza administracyjna — tak i dotąd było.

Zmiana w stosunku do istniejącego obecnie stanu polega na tem, że w sprawach konfiskat, władza administracyjna nie jest więcej skrępowana decyzją i opinją prokuratora.. Zdawałoby się, że nikt inny tylko prokurator, jako rzecznik Państwa w dziedzinie karno - sądowej, jest powołany do zarządzenia konfiskaty i postawienia wniosku o jej zatwierdzenie przez sąd.

Prokurator jest organem fachowym w dziedzinie ścigania przestępstw, podczas, gdy zakres działania władz administracyjnych jest z istoty swej zgoła odmienny.

Dekret jednak w zupełności odbiera prokuratorowi prawo decyzji, gdy konfiskatę zarządzi władza administracyjna pierwszej instancji, to jest Starostwo, Komisarjat Rządu, względnie Dyrekcja Policji. Prokurator może być przeciwny konfiskacie, nie zmienia to bynajmniej postaci rzeczy, gdyż mimo swojego sprzeciwu, zakomunikowanego władzy administracyjnej, obowiązanym będzie przedstawić sądowi wniosek tejże władzy o zatwierdzenie konfiskaty.

Jest to ze stanowiska wzajemnego stosunku władz niedorzeczne, a ponadto oznacza wybitnie reakcyjne pogorszenie dotąd obowiązujących ustaw prasowych.

Nie zachwycamy się liberalizmem naszych prokuratorów, lecz są oni bądź co bądź organami sprawiedliwości, obowiązanymi do działania w ramach ustaw sądowych. Przewodnią myślą zaś działania władz administracyjnych jest przedewszystkiem **celowość**; to też pozostawienie im swobody konfiskaty, niejako po za plecami prokuratorów i wbrew ich opinji, stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla niezależnej od Rządu, opozycyjnej prasy, wydając ją prawie na łup fantazji i samowoli policji i starostów.

Nie stanowi wielkiej pociechy możliwość uchylenia konfiskaty przez sąd i uzyskanie odszkodowania od skarbu państwa. W byłym zaborze austrjackim mamy pod tym względem bogatą kilkudziesięcioletnią praktykę za sobą. Pomimo nakazanego pośpiechu uchylenie konfiskaty wymaga upływu czasu, a uzyskane odszkodowanie nie stało nigdy w żadnym stosunku do poniesionych strat.

Do wypłaty odszkodowań skarb Państwa ma twardą rękę, a zresztą uzyska się je w najrzadszych wypadkach Tymczasem bić będą w pismo częste konfiskaty, bo wyposażone w to prawo znacznie liczniejsze od prokuratorów i znacznie mniej od nich obeznane z ustawodawstwem karnem władze administracyjne.

O źle utajonej nieżyczliwości twórców dekretu względem prasy świadczy także wprowadzenie nakazów karnych w sprawach o przestępstwa prasowe.

Jeśli mianowicie sąd uzna, jako karę stosowną, pozbawienie wolności nie wyższe nad trzy miesiące, grzywnę do 1000 zł. i konfiskatę druku, natenczas może **bez rozprawy i bez wysłuchania oskarżonego** wydać wyrok skazujący. Będzie to zatem wyrok sądowy, wydany trybem administracyjnym. Pyszny przywilej, którym się obdarza li tylko prasę! Dekret prasowy pociesza skazańca słowami, iż **„nakaz karny doręcza się jak wyrok zaoczny, a wnieść będzie można sprzeciw w ciągu trzech dni od doręczenia nakazu"**. Wedle ustawy o karnem postępowaniu sądowem, obowiązującej w byłym zaborze rosyjskim, termin do wniesienia sprzeciwu, w razie wyroku zaocznego, wynosi siedem dni; dekret skraca ten termin, widocznie w dowód szczególnej życzliwości dla dziennikarzy do trzech dni.

Nie trudno odgadnąć, że w wielu wypadkach, tak krótki termin nie będzie mógł być dotrzymany, a nakazy urosną w moc prawa.

Zbyt dużo miejsca zajęłoby omawianie dalszych części nowozadekretowanego prawa prasowego. Z niejednego przepisu wyziera zasadzka i możność nadużycia z krzywdą dla tej części prasy, która chce zachować sąd niezależny, a nie ma oparcia ani w Rządzie, ani w żadnej warstwie lub grupie gospodarczo silnie uposażonej. Nie jest to przesadny pesymizm, jeśli się obawiamy, że ta tak drobiazgowa reglamentacja prasy pod względem porządkowym, którą widzimy w nowym dekrecie, i ten specjalny, surowy kodeks karny dla dziennikarzy w nim stworzony, skierują się swem ostrzem w pierwszym rzędzie przeciw prasie ludowej i robotniczej.

Opieramy się na doświadczeniu i znajomości metod rządzenia w centrum państwa i na prowincji. Dlatego też słowa, od których się zaczyna nowy dekret prasowy **„prasa jest wolna"**, wydają nam się w świetle szczegółowych jego przepisów — grubą przesadą.

Ten wstęp w wielu miejscach kłóci się z główną treścią.

O drugim dekrecie, który wprost i bezpośrednio skierowany **jest przeciw ogólnej wolności słowa**, nie da się nic więcej powiedzieć ponadto, co już powiedziano i napisano u schyłku roku zeszłego, kiedy wzburzona opinja publiczna przypuściła szturm o uchylenie pierwszego dekretu, w tym przedmiocie przez Rząd wydanego. Autorowie powtórzyli wszystko to, co już przez Sejm i całą opinję publiczną jednomyślnie zostało odrzucone. Rząd obstaje przy swoich, tak silnie potępionych pomysłach i podwyższonych sankcjach karnych, mimo, że obowiązujące kodeksy karne dają władzom dostateczną możność wymierzania surowych kar „za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości i zniewagi".

Rząd trwa w swoim błędzie, opinja publiczna wytrwać tedy powinna w obronie przed zamachem na wolność słowa. Nowy dekret prasowy może być w niejednym kierunku poprawiony i uzupełniony.

O dekrecie, wprowadzającym nowe kary za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, da się powiedzieć tylko jedno: **caeterum censeo, delendum esse**, to jest powinien jaknajprędzej zniknąć, niechaj wszelki ślad po nim zaginie! Republikańskiemu i demokratycznemu ustrojowi Polski honoru on nie przynosi.

Herman Lieberman.

PODZIĘKOWANIA

Komisja I-szego Ogólno-Krajowego Zlotu Młodzieży Robotniczej i Dnia Sportu Robotniczego składa gorące podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się w jakikolwiek bądź sposób do uświetnienia Zlotu.

Komisja Zlotowa.

Komisja I-szego Ogólno-Krajowego Zlotu Młodzieży Robotniczej i Dnia Sportu Robotniczego składa gorące podziękowanie wszystkim towarzyszkom i towarzyszom z Biura Zlotowego, którzy swą pracą przyczynili się wielce do należytego zorganizowania Zlotu.

Komisja Zlotowa.

PRZEGLĄD PRASY

KRYZYS KOMUNIZMU. W PALĄCEJ SPRAWIE. DWA BRATANKI. POŚPIECH RODZI POŚPIECH.

Z wczorajszych dzienników jedynie **„Głos Prawdy"** omawia jeszcze sprawę zabójstwa posła Wojkowa i podnosi całą śmieszność okrzyku „Serajewo!", podniesionego przez międzynarodowych strachajłów na pierwszą wiadomość o strzale Kowerdy.

W dalszym ciągu autor artykułu omawia kryzys wewnętrzny w łonie III Międzynarodówki i pisze:

„Zamęt ideowy w świecie komunistycznym wzmaga się, a że atmosfera jego jest daleką od idylli i łagodne środki przekonywania nie mają w nim waloru, nie będzie niespodzianką, jeżeli nowe akty teroru, które tam mogą nastąpić, będą miały podłoże wręcz odmienne, aniżeli dotychczasowe. Jednego tylko życzyć wypada w interesie pokoju, a mianowicie, by wszystkie te porachunki wewnętrzno-rosyjskie, czy wewnętrzno-komunistyczne nie odbywały się „na eksport", lecz w Rosji, która jest aż nadto wielka i gdzie jest ich właściwe miejsce".

W pozostałej prasie znajdujemy tylko mniej lub więcej obszerne opisy pogrzebu posła Wojkowa. W artykułach natomiast poruszane są inne tematy.

„Epoka" równocześnie z „Robotnikiem" omawia nasz stosunek do mniejszości słowiańskich, zamieszkałych na obszarach Rzeczypospolitej:

„Chodzi o to, ażeby narodowści słowiańskie ościenne mogły rozwinąć swoją kulturę i oświatę w państwie polskiem. Nie dążmy do ich wynaradawiania, do przerabiania ich gwałtem na Polaków. Tego rodzaju dążności są w stanie wywołać tylko irredentę. Natomiast starajmy się dopomódz do wytworzenia własnej kultury współistniejącej z naszą i nastrojonej na rezonans z naszą. Pierwszym etapem wcielenia w życie ideału Polski, otoczonej gronem sympatyzujących z nią sąsiadów, Polski, stanowiącej ośrodek krystalizujący dla tworzącego się słowiańskiego wschodu, jest podniesienie oświatowe, kulturalne, gospodarcze tych odłamów narodowości słowiańskich, które do Rzplitej obecnie należą. Wiemy, jak bardzo upośledzone są Kresy wschodnie Polski pod względem dróg, irrygacji, kultury rolnej, szkół. Wiemy, jak małe są potrzeby kulturalne żyjącego tam ludu. Pierwszą potrzebą państwa są inwestycje na Kresach wschodnich. Drugą, również niezmiernie palącą, to odpowiedni dobór ludzi ideowych i energicznych przy obsadzaniu stanowisk administracyjnych na Kresach".

Święte słowa! Idzie tylko o to, aby prawdę tę nietylko głosić w „Epoce", ale nie mniej praktycznie realizować. Palącą sprawę stosunku naszego do mniejszości narodowych na terytorjum Państwa Polskiego omawiamy od pierwszej chwili odzyskania Niepodległości.

„Warszawianka" w artykule zatytułowanym „Dwa państwa" przeprowadza analogję pomiędzy komunistyczną Rosją, a faszystowskiemi Włochami. O „rozkwicie" gospodarczym Rosji wiemy dosyć. Nie mniej wiemy o takim samym rozkwicie Włoch pod rządami Mussoliniego. Ale **„Warszawianka"** wytrzasnęła skądciś jakąś urzędową statystykę włoską i na tej podstawie rozwodzi się o wielkich wynikach gospodarki faszystowskiej.

Żałujemy, że **„Warszawianka"** nie przytacza urzędowej statystyki sowieckiej. Tam jest także wszystko piękne, dobre i wzniosłe.

Sen. tow. **Posner, powiedział** kiedyś w Senacie, że są trzy rodzaje kłamstwa: kłamstwo subjektywne, kłamstwo objektywne i... statystyka.

Podobieństwo pomiędzy faszystowskiemi Włochami, a sowiecką Rosją stwierdzić się daje nietylko na polu gospodarczem, ale także w ich polityce zagranicznej. Oba te państwa stanowić mogą zarzewie przyszłych wojen. W Chinach trwa jeszcze zamęt podniesiony przez Z. S. S. R., a pośrednio wymierzony przeciwko Anglji, a tymczasem na południowym wschodzie Europy, nad Adrjatykiem i na Bałkanach groźne zbierają się chmury.

Pisze o tem **„Kurjer Polski"**:

„Albanja o przebiegu konfliktu poinformowała oficjalnie Ligę Narodów. Czy jednak Włochy zgodzić się zechcą na wytoczenie całej tej sprawy na forum genewskie? Wobec zdecydowania negatywnego stanowiska Włoch w okresie zatargu włosko-jugosłowiańskiego wydaje się to i teraz w wysokim stopniu nieprawdopodobne. Zatarg albańsko-jugosłowiański nie da się więc chyba łatwo rozwikłać i stanowić będzie niezawodnie obok konfliktu anglo-sowieckiego zarzewie długotrwałych niepokojów w Europie".

Mówiono ongi: „Polak, Węgier, dwa bratanki". W czasach powojennych bratankami zostali komunista z faszystą. „I do bitwy"...

„Głos Codzienny" omawia sprawę uchylonych przez sąd dwóch konfiskat tego pisma. Zupełnie słusznie „Głos" poucza.

„I dlatego władza powinna rozumieć i cenić zmysł ogledności. Nigdy pośpiech nie powinien odbierać głosu temu zmysłowi rozwagi, który jedynie gwarantować może władzom ich autorytet. W szczególności zaś prasa, spełniająca tak olbrzymią rolę w życiu społecznem, nie powinna być traktowana w biurach władz administracyjnych, jako łatwy objekt wychowawczych „eksperymentów" na temat: trafi czy nie trafi? Albo też ewentualności: ma urzędnik humor, czy go nie ma...".

Tak jest. Władza powinna rozumieć i cenić zmysł ogledności. Dodajmy — każda władza, czy to władza „sanacyjna", czy to władza „chjeno-piastowa" z enpeerowskim dodatkiem. Decyzja konfiskaty nie powinna być pobierana z, pośpiechem i bez zastanowienia. Wszystko jedno, czy to dotyczy **„Głosu Codziennego"**, czy artykułu... Marsz. Piłsudskiego.

r. b.

KRONIKA POLITYCZNA

DELEGACJA ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZ. U P. WICEPREEMJERA BARTLA.

Prezydjum Związku P. N. S. P. w osobach sen. Nowaka, tow. pos. Smulikowskiego i pos. Nowickiego złożyło memorjał p. Wicepremjerowi Bartlowi, uzasadniając wyczerpująco postulaty podniesienia płac nauczycielskich, stojących obecnie poniżej minimum egzystencji.

P. Wicepremjer Bartel zapewnił delegację o zamiarach Rządu załatwienia możliwie najrychlej palącej potrzeby podniesienia płac, Dalej p. Bartel oświadczył, że niema mowy o tem, aby nauczycielstwo mogło być traktowane w sprawach podwyżki płac inaczej, niż ogół pracowników państwowych.

ROZPORZĄDZENIE O ROZBUDOWIE MIAST.

W najbliższym czasie mają być ogłoszone przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast, z dn. 22 kwietnia r. b.

KONFERENCJA W SPRAWIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ.

W nadchodzącym tygodniu odbędzie się w Danji konferencja w sprawie metod pracy i zadań organizacji młodzieży robotniczej, urządzona przez Międzynarodówkę Młodzieży Socjalistycznej.

Jednocześnie odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki Młodzieży Socj.

Z ramienia Organizacji Młodzieży T. U. R. weźmie udział w obradach tow. **L. Cohn.**

ECHA ZABÓJSTWA POSŁA WOJKOWA.

W sobotę, dn. 11 b. m. został rozesłany przez rząd sowiecki komunikat prasowy, opisujący przebieg przewiezienia zwłok posła Wojkowa. Ciekawą jest rzeczą, że komunikat ten nie wspomina ani słowa o honorach, oddanych zwłokom posła Wojkowa przez przedstawicieli rządu polskiego. Komunikat powyższy został przeznaczony wyłącznie dla sowieckiej prasy prowincjonalnej.

ZJAZD „PIASTA" W KRAKOWIE.

Onegdaj obradował w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Witosa zjazd P. S. L. „Piasta", w którym wzięli udział posłowie, senatorzy i prezesi zarządów powiatowych tego stronnictwa. Po obszernej dyskusji uchwalono szereg rezolucji. Jedna z nich stwierdzając nader ciężkie położenie i nędzę wsi domaga się rychłej pomocy doraźnej na dożywienie ludności w czasie przednówka. Uchwalono następnie wnioski, domagające się wstrzymania egzekucji podatkow. i zasilenia kas im. Stefczyka nowemi funduszami. Zgromadzeni wypowiedzieli się przeciwko nakładaniu nowych podatków. Wyłoniony został następnie komitet, mający za zadanie organizację na terenie wsi propagandy w związku z przewiezieniem prochów Juljusza Słowackiego do kraju. Na czele tego komitetu stanęli senator Bojko i rektor Marchlewski.

DLA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH.

Dn. 15 czerwca odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja, zorganizowana przez międzynarodowe Biuro Pracy, poświęcona sprawie emigracji rosyjskiej. Ponieważ pewne konsorcjum zaofiarowało w Ameryce Południowej tereny dla osiedlenia się, przeto konferencja ta będzie właśnie omawiała sprawę przesiedlenia uchodźców rosyjskich z Europy do Ameryki Południowej. Polskę na konferencji będzie reprezentował Nacz. Wydz. admin. M. S. Z. p. Malhomme.

TELEGRAMY

MINISTER ZALESKI O ZAGADNIENIACH POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

OŚWIADCZENIE WOBEC PRZEDSTAWICIELI PRASY PARYSKIEJ

Paryż, 11. 6. (PAT.) Minister Zaleski przyjął przedstawicieli prasy i udzielił im wywiadu, w którym oświadczył m. in.: Bolejąc szczerze z powodu zabójstwa posła Wojkowa, rząd polski nie może jednak wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności za ten czyn, popełniony przez nie polaka i należący do zakresu spraw wewnętrzno - rosyjskich. Fakt, że czynu dokonano na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, nadużywając gościnności, udzielonej przez rząd polski emigrantom rosyjskim, tembardziej zmusza władze polskie do wystąpienia z całą bezwzględnością prawa wobec zabójcy. Co się tyczy fortyfikacji na wschodniej granicy Niemiec, to tem państwem, które w stwierdzeniu stanu zniszczenia umocnień jest przedewszystkiem zainteresowane, są Niemcy. Gdyby Rzesza niemiecka nie godziła się na przeprowadzenie w tej mierze kontroli, wówczas opinja publiczna miałaby podstawy do przypuszczenia, że są rzeczy, które Niemcy pragną zataić.

Co się tyczy rozmów Polski z Niemcami na temat traktatu handlowego — mówił min. Zaleski — to trudno nam zgodzić się na układ, któryby pozwalał przemysłowcom niemieckim wwozić do nas ich produkty, a nie zabezpieczałby jednocześnie wywozu polskich produktów rolnych do Niemiec. Co się tyczy stosunków polsko - litewskich Polska pragnie przedewszystkiem, aby Litwa przestała się uważać za pozostającą w stanie wojny z nami, albowiem my bynajmniej nie jesteśmy w stanie wojny z nią. Stosunek Polski z Małą Ententą jako całością oraz z każdem z państw w skład jej wchodzących z osobna są bez zarzutu. Jednakże Mała Ententa ma ściśle określony cel, jest nim utrzymanie status quo w stosunku do Węgier. Polska, nie posiadając wspólnej granicy z Węgrami, ma w tej mierze odmienne poglądy i przeto nie ma powodu przystępowania do Małej Ententy.

ROZMOWA BRIANDA Z ZALESKIM

Paryż, 11 czerwca. (PAT.). Dzienniki podają, że rozmowa ministrów Brianda i Zaleskiego dotyczyła zamachu na posła Z. S. R. R. Wojkowa oraz spraw fortyfikacji niemieckich na wschodzie. Pełne zimnej krwi stanowisko rządu polskiego, spotkało się z uznaniem w Paryżu, który dostrzegł wysiłki Rządu polskiego, mające na celu uniknięcie incydentu z Moskwą, oraz całkowite uwydatnienie słuszności swoich poglądów. Dzienniki dodają, iż jest rzeczą prawdopodobną, że przed swym wyjazdem do Genewy minister Zaleski zobaczy się z Poincarem.

OGRANICZENIE PRAWA STRAJKU W ANGLJI

RZĄD CHCE UCHWALENIA BILLU PRZED FERJAMI PARLAMENTU

Londyn, 11. 6. (PAT.) W poniedziałek, dnia 13 b. m. Izba Gmin odbędzie pierwsze posiedzenie po Zielonych Świątkach. Przedmiotem narad będzie ostatni artykuł projektu ustawy o Trade - Unionach, rozpatrywany w komisji. Badanie projektu ukończone zostanie całkowicie we wtorek przyszłego tygodnia. Tego samego dnia zbadane będą poprawki, wniesione do billu w ciągu badania komisyjnego. W kołach rządowych spodziewają się że bill stanie się prawem obowiązującem jeszcze przed wakacjami letniemi parlamentu. Izba lordów odbędzie czytanie billu przed końcem lipca r. b.

FRANCJA POŚREDNICZY W ZATARGU WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIM

Paryż, 11 czerwca. (AW.). W związku z interwencją Francji w sprawie konfliktu jugosłowiańsko-albańskiego posłowie jugosłowiański i albański w Paryżu odbyli w ostatnich dniach szereg rozmów z podsekretarzem stanu w ministerjum spraw zagranicznych Berthelotem. W tutejszych kołach politycznych sądzą, iż wysiłki rządu francuskiego zmierzać będą w tym kierunku, by rząd jugosłowiański wycofał swą ostatnią notę, którą poczuł się obrażony albański prezydent Achmed bej Zogu, a równocześnie rząd albański wypuściłby natychmiast na wolność aresztowanego dragomana poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie. Rząd angielski będzie o całej akcji francuskiej szczegółowo poinformowany.

— Włoski trybunał obrony państwa skazał Lucetti'ego na 30 lat więzienia, Sario na 20 lat więzienia i Vatteroni'ego na 18 lat i 9 miesięcy więzienia, oraz pozbawił ich dożywotnio prawa wykonywania funkcji publicznych.

ZABÓJCA WOJKOWA POD SĄDEM DORAŹNYM

Wczoraj powrócili z Wilna: prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie Świątkowski i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Skorzyński. Po wyczerpaniu materjału śledczego i ukończeniu dochodzenia, sprawa Kowerdy została skierowana na drogę postępowania doraźnego.

JAKI CEL TYCH PLOTEK?

Wczorajszy „Kurjer Czerwony“ umieścił znowu wiadomość o jakichś tajnych „konszachtach“ P.P.S. z prawicą w sprawie wytworzenia większości w Radzie miejskiej, podziału miejsc w prezydjum oraz „przemycenia“ p. Ilskiego.

Wobec powyższego **Warsz. O. K. R. P. P. S.** komunikuje raz jeszcze, że **wiadomość ta, jak i wszystkie poprzednie w tej sprawie, jest wyssana z palca.** Żadne narady między P. P. S. a KOPS'em **nie miały i nie mają miejsca,** do P. P. S. **nikt się nie zwracał** w sprawie wytworzenia większości w Radzie miejskiej i podziału wpływów w Magistracie.

Jeżeliby w przyszłości P. P. S. prowadziła na ten temat z kimkolwiek rozmowy, nie będą to żadne „tajne konszachty“, lecz, jak zawsze, P. P. S. będzie działać **w atmosferze jawności i na oczach opinji publicznej.**

Jest rzeczą wręcz zastanawiającą puszczanie w tej sprawie od czasu do czasu przez „Kurjer Czerwony“ wiadomości **zmyślonych i kłamliwych, nie wiadomo w jakim celu,** niepokojących opinję publiczną.

ZEBRANIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY

Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się w drugim terminie walne sprawozdawcze zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Na porządku dziennym wybory do władz Syndykatu i sprawozdanie ustępującego zarządu.

REORGANIZACJA KAS CHORYCH

Ajencja Kor. Warsz. donosi:

Została już zdecydowana przez czynniki rządowe reorganizacja Kas Chorych na Kasy Ubezpieczeń Społecznych. W związku z tem, Rada ministrów uchwaliła przedłużenie kadencji rad Kas Chorych do dnia 31 grudnia 1928 r. Uchwała ta dotyczy tych rad Kas Chorych, których okres urzędowania zbliża się ku końcowi.

Z.N.M.S. BACZNOŚĆ!

Zarząd środowiska warszawskiego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej) wzywa członków organizacji do przybycia na Dworzec Główny Przyjazdowy dzisiaj godz. 8,15 wieczorem punktualnie celem powitania łotewskich towarzyszów akademików powracających z Zakopanego przez Warszawę na Łotwę.

WYCIECZKA WARSZ. ORGAN. MŁODZIEŻY T. U. R.

Dziś, 12-go b. m. Warsz. Organ. Młodz. T. U. R. urządza całodzienną wycieczkę do Zielonki. Wyjazd z dworca Wileńskiego, gdzie zbiórka uczestników odbędzie się punktualnie o godz. 8.30 rano. W programie— popisy sportowe, mecz piłki nożnej, popisy artystyczne, udział chóru śpiewaczego. Koszt przejazdu w obie strony 80 groszy. Powrót do Warszawy o godz. 9 wiecz. Wycieczkę prowadzić będzie referent wycieczkowy Org.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Wilno

WYBRYK POSŁA KS. OLSZAŃSKIEGO.

W dn. 27 kwietnia członkowie podkomisji (przy Inspektoracie Pracy) do określenia klasy domów, odwiedzili w celach urzędowych posesję przy ul. Zarzecze nr. 3.

Na podwórzu stał endecko - chadecki działacz, ks. poseł Olszański, który, wskazując na jednego z członków podkomisji, zapytał:

„Hej, czy to żyd, czy nie żyd?! Bo jak żyd, to wyrzucę za kołnierz“ i wszczął dalszą rozmowę, zwracając się do przybyłego per „ty“.

Na zwróconą uwagę, by zechciał się w przyzwoitszy sposób zachowywać, rozzuchwalony księżulek, ufny w swoją nietykalność poselską w dalszym ciągu wymyślał, prowokując w niesłychany sposób przybyłych.

Wadowice

ŻONA MORDUJE MĘŻA PODCZAS SNU.

Przed paru dniami rozegrała się tu tragedja małżeńska, zakończona zamordowaniem przez żonę męża podczas snu. W nocy, kiedy inżynier Konrad Trzetrzewiński spał twardym snem, żona jego wstała z łóżka i wyjąwszy z biurka rewolwer podeszła do łóżka męża, przyłożyła rewolwer do piersi śpiącego i dała dwa strzały, kładąc męża trupem na miejscu. Na huk strzałów zbiegli się domownicy i obezwładnili szaloną kobietę. Trzetrzewińscy żyli od dłuższego czasu w niezgodzie i to było powodem zamordowania męża. Morderczynię aresztowano.

Inż. Trzetrzewiński był krakowianinem, synem zmarłego przed kilku laty kolejarza. Żona jego przybyła przed wojną z Ameryki, gdzie była zamężną. W Krakowie poznała się z T., który przeprowadził rozwód i ożenił się z rozwódką. — W Wadowicach był inżynierem zarządu regulacji rzek.

Kraków

WYBUCH NIE BYŁ SKUTKIEM ZAMACHU.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie wybuchu pod Krakowem wykluczyły całkowicie możliwość celowego zamachu. Komisja, która badała rumowiska na podstawie kierunków wybuchu, przyszła do przekonania, że mógł tu zajść wypadek samozapalenia i obecnie toczą się badania, czy przepisy dotyczące konserwacji materjałów wybuchowych były ściśle stosowane. Pogłoska, jakoby aresztowano dwóch szeregowych ze składu warty, jest nieprawdziwa. Zwłok zabitego kanoniera Wawry dotąd nie odszukano, znaleziono jedynie kawałki z jego płaszcza i kilka guzików. Rozkopywanie zgliszcz trwa dalej. Wczoraj na miejscu katastrofy była komisja wojskowa z ramienia M. S. Wojsk.

RUCH ROBOTNICZY

ZAMIERZONE REDUKCJE NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.

W piątek, w godzinach popołudniowych, odbył się na Żoliborzu wiec robotników, zatrudnionych przy budowie przelewów. Na wiecu tym robotnicy protestowali przeciwko zdecydowanym przez dyrektora Szenfelda redukcjom blisko 100 robotników. Zaznaczyć należy, że redukcje te są prowadzone w niezwykle dziwny sposób, a mianowicie niejaki p. Sokolszczuk, b. oficer rosyjski, zwalnia robotników miejscowych i przyjmuje na ich miejsce osoby, protegowane przez jego przyjaciół.

W piątek poseł tow. Jaworowski odbył konferencję z prezydentem miasta w sprawie zamierzonych przez p. Szenfelda redukcji. Prezydent Jabłoński polecił wstrzymać redukcje.

STRAJK W POL. TOW. RADJOTECHN.

Od trzech dni trwa strajk w Pol. Tow. Radjotechnicznem. Prowokujące zachowanie się dyrekcji doprowadziło do porzucenia pracy przez 400 pracowników.

Dyrekcja fabryki wobec strajku wymówiła wszystkim pracownikom pracę, wczoraj zaś podczas wypłaty nie zapłacono im za pół dnia przepracowanego w środę.

Odnosi się wrażenie, **że dyrekcji, składającej się z międzynarodowej zbieraniny, zależy na unieruchomieniu tej polskiej placówki przemysłowej.**

Pracownicy złożyli wyczerpujący memorjał na ręce pułk. Jawora, jedynego człowieka w zarządzie, który dba o interes polskiego przemysłu i robotnika polskiego.

Min. Spraw Wojskowych, dla którego P. T. R. głównie pracuje, powinno wejrzeć w te zabagnione stosunki.

Wzywa się ogół robotniczy, aby nie przyjmował pracy w Pol. Tow. Radjotechnicznem do chwili zakończenia trwającego tam zatargu.

ŻĄDANIA PRACOWNIC KOMITETU POMOCY BEZROBOTNYM.

Pracownice kuchni Stoł. obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym, otrzymujące dotąd jedynie utrzymanie, wystąpiły z żądaniem przyznania im płac zarobkowych. W sprawie tej odbędzie się w przyszłym tygodniu konferencja u okręgowego inspektora pracy.

ZJAZD PRACOWNIKÓW CUKROWNI.

W dn. 1 czerwca odbędzie się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd pracowników przemysłu cukrowego. Tematem obrad jest sytuacja materjalna i sprawy organizacyjne Związku Pracowników Przemysłu Cukrowego.



Reklamowana hałaśliwie a bezskutecznie „Armja młodych“ Obozu Wielkiej Polski

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA"

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Dzisiaj spółdzielcze święto. Dzień poświęcony propagandzie nowej gospodarki. Gospodarki samorządnej. Bez kapitalisty, bez wyzysku, bez haniebnej zależności człowieka od kapitału. Propagować, rozszerzać koło świadomych celów spółdzielczych, rozwijać umiłowanie tej gospodarki wolnych ludzi — oto zadania dnia spółdzielczego. — Tak go też pojmują ci, których wzrok ogarnia szerokie horyzonty przyszłości. Wyprowadźmy w ten dzień oczy miljonów po za ciasne opłotki własnego podwórka — niech najszersze masy dojrzą nad skromnemi wiejskiemi czy małomiasteczkowemi sklepikami — zorzę rozpalającego się nowego życia gospodarczego.

I wbrew wysiłkom tych, którzy spółdzielczość chcą pozbawić wszelkich celów i sprowadzić do szarzyzny drobnego interesu udziałowca, a przy pomocy tych okruchów korzyści, związać jego rozpęd ku przyszłości — niech wbrew tym wszystkim pragnącym ruch spółdzielczy zużyć przeciwko idei wyzwolenia społecznego — właściwa i jedyna potężna idea naszego ruchu płonie dziś we wszystkich ośrodkach życia ludu pracującego i blaskiem swym budzi nadzieję wyzwolin.

Ruch spółdzielczy u nas jest młody i tysiące niedomagań kryje się jeszcze w jego organizacji. — Ale to nie straszne. Dziecięce choroby w rodzaju braku wykwalifikowanych kierowników, apatji członków, małego zrozumienia spółdzielczości w masach—wszystko to przezwyciężymy, aby tylko w borykaniu się z codziennemi przeciwnościami nie zatracona została idea przewodnia ruchu.

Nowa gospodarka. Spółdzielnia jej podstawową komórką. Otoczona morzem instytucji prywatno kapitalistycznych wrzyna się jako skalisty cypel w obce fale i świeci potężną latarnią nowego światła. Jednych światło razi. Ci zwalczają wyklinają nowy ruch. Ale większość postanawia dla swoich wyzyskać go celów. Niechaj spółdzielczość stwarza polski stan kupiecki! niechaj stanie się ostoją narodu jednoczącą wszystkie klasy społeczne!—niech istnieje byleśmy nią rządzili i zdobywali wpływ na masy—oto krótkie wyliczenie motywów postępowania tych, którzy mianują się spółdzielcami — nie mając z ruchem spółdzielczym nic wspólnego, a usiłując go wytrącić z właściwego łożyska rozwoju. I gdzie panuje ten duch obcy idei spółdzielczej tam spółdzielczość istnieje tylko z imienia. A musimy stwierdzić, że z pośród tych 12.000 spółdzielni, które obejmuje statystyka może 80 proc. stanowią instytucje tak właśnie tylko z imienia należące do rodziny spółdzielczej. Zachwaszczony więc grunt spółdzielni ogromnie. Wyczyścić go, wyklarować przedewszystkiem pod względem ideowym, to wielkie zadanie.

Niechaj w Dzień Spółdzielczy do najdalszych zakątków Polski dotrze świadomość spółdzielczości — świadomość budowania nowych form życia gospodarczego, opartego na zasadach samorządu w uspołecznionym warsztacie pracy.

A. Czarski.

NIEMOC KAPITALIZMU

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na te objawy w powojennej fazie rozwojowej kapitalizmu, które — zdaniem naszem — świadczą, że wkroczył on w okres, być może, powolnego, ale niewątpliwego zmierzchu. Dziś pragniemy podkreślić jeden z symptomów w psychologji współczesnego kapitalizmu, który również na to wskazuje. Symptomem tym jest — tak dobrze znana z historji rewolucji — niemoc, czy niemożność przedsięwzięcia radykalnych kroków ratowniczych, jakaś fatalistyczna bierność i zwłoka, pomimo świadomości, że sytuacja staje się groźną. Weźmy przykład. Wielu przezorniejszych burżuazyjnych ekonomistów i mężów stanu zdają sobie sprawę z tego, że jedynym ratunkiem z obecnego kryzysu gospodarczego Europy jest podniesienie spożycia wewnętrznego, a więc—zwłaszcza w krajach przemysłowych — podniesienie płac i zarobków mas pracowniczych i robotniczych. Wielu mówców na międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie dosadnie podkreślało doniosłość tej sprawy. Powstała już cała literatura na ten temat, operująca doświadczeniem amerykańskiem. I jakiż rezultat? Żaden. Nadal zwalcza się z zajadłością wszelką zwyżkę płac, nadal chce się zniżkę cen osiągnąć przez zmniejszenie płac, nadal podcina się gałęź, t. j. konsumcję, na której się siedzi. I kryzys trwa.

Weźmy inny przykład: sprawę protekcjonizmu albo lepiej nacjonalizmu gospodarczego. Tu już prawie jednomyślna panuje opinja — nawet wśród sfer kapitalistycznych. Nieomal wszyscy zdają sobie sprawę, że sztuczne hodowanie nacjonalizmów gospodarczych jest nietylko płynięciem przeciwko prądowi rozwoju gospodarczego, ale jedną z największych przeszkód w bezpośredniej stabilizacji stosunków gospodarczych Europy. Międzynarodowa konferencja gospodarcza ustaliła cały szereg zaleceń i wskazań w tej sprawie (zniesienie zakazów i ograniczeń w imporcie i eksporcie, obniżenie stawek celnych, długoterminowość traktatów handlowych, zniesienie ceł i opłat eksportowych na surowce i t. d.). To był właściwie główny punkt jej obrad? I cóż? ...Ano przygotowuje się w Berlinie, Paryżu czy Rzymie podniesienie stawek celnych, nieraz przy czynnym współudziale b. delegatów na konferencję międzynarodową i współwnioskodawców w sprawie obniżenia tychże stawek.

Przykładów takich z życia gospodarczego moglibyśmy przytaczać wiele.

Ale najbardziej bodaj charakterystyczny przykład tego paraliżu instynktu samozachowawczego, tej niemożności rozwiązania zagadnień, które życie narzuca, to kwestja rozbrojenia.

Po krwawych hekatombach wojny światowej — sprawa ta dojrzała w świadomości ludów. Rozbrojenie — w ich oczach — było jedynym środkiem odkupienia za przelane morze krwi. Rozbrojenie — dla nich — było jedyną gwarancją, że ta straszliwa tragedja, jaką była wojna światowa, nie powtórzy się już nigdy.

Z tej psychiki — wyrosła koncepcja Ligi Narodów Ale kapitalizm i rządy państw burżuazyjnych nie zdołały rozwiązać tego zagadnienia, a komisja rozbrojeniowa Ligi Narodów od lat 6-ciu wykonywa to, co się w wojsku nazywa „krokiem na miejscu".

Każdy rok czyni rozbrojenie coraz więcej trudnem, zmniejsza presję opinji publicznej, osłabia wskutek zapomnienia o wojnie ten mus wewnętrzny, który bezpośrednio po wojnie był — zdawało się — nieubłagany. Każdy rok przynosi zwiększenie zbrojeń, zwiększenie ciężarów wojskowych, zaostrzenie przez nie kryzysu gospodarczego.

Spójrzmy na cyfry.

W 1924-ym roku było w Europie według urzędowych danych 3,187.000 ludzi pod bronią, czyli zaledwie o 24 proc. mniej, niż w r. 1913-ym. To cyfry „oficjalne", a ile wynoszą prawdziwe? Od tego czasu gorączka zbrojeń wybitnie wzrosła. Dwadzieścia trzy państwa europejskie wydają rocznie na utrzymanie i uzbrojenie armji 10,5 miljarda franków szwajcarskich, czyli 15,7 proc. swych ogólnych wydatków.

Podana poniżej tabliczka wskazuje, jaki procent wydatków państwowych i dochodu społecznego, obliczonego na 1-go mieszkańca, stanowią wydatki na wojsko w kilku państwach europejskich.

	Odsetki wydatków państwa	Odsetki dochodu społeczn.
Bułgarja	37,6	6,1
Jugosławja	19,2	5,5
Turcja	33,5	—
Włochy	20,7	—
Czechosłowacja	14,2	2,6
Szwecja	20,4	5,1
Norwegja	11,3	3,5
Holandja	15,5	3,0
Danja	14,4	2,4
Francja	14,9	2,7
Szwajcarja	27,8	—

Niestety dla najważniejszych pod tym względem, t. j. dla Rosji i Niemiec danych nie posiadamy. Przytoczone tu przybliżone dane, choć częściowe, dotyczą państw wskutek ich geopolitycznego położenia wybitnie pokojowych, świadczą jednak, jak znacznie jest obciążony dochód społeczny wydatkami na wojsko. A wydatki te z roku na rok rosną; wyniszczenie konsumenta się wzmaga; kryzys zaostrza. Kapitalizm to widzi, ale jest bezsilny, bo armja — to wszak jedno z narzędzi jego imperjalizmu.

Podnieść płace, zniżyć stawki celne, zmniejszyć zbrojenia — to zaprzeczyć samemu sobie. Kapitalizm nie może wejść na tę drogę, choć wie, że to jedyna droga ratunku. I słusznie, droga ta bowiem wiedzie do socjalizmu. A trudno wszak wymagać od kapitalizmu, żeby popełniał samobójstwo. Obezwładniony więc wewnętrznemi sprzecznościami, z uporem przeciwstawiający się tendencjom rozwojowym, czeka on na wyrok, który mu wręczy i który wykona narastająca przyszłość.

X.

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZE

Rocznik spółdzielni rolniczych wydany przez Zjednoczenie 8 central spółdzielczych podaje następujące cyfry obrazujące stan spółdzielni rolniczych scentralizowanych w „Zjednoczeniu".

Krajowy Patronat Spółdz. Roln. we Lwowie 995 spółdz. i 109.805 czł.

Zw. Rew. Spółdz. Rolniczych w Krakowie 55 spółdz. i 35.242 czł.

Zw. Rew. Spółdz. Roln. - Handl. we Lwowie 30 spółdz. i 5.150 czł.

Zw. Rew. Polsk. Spółdz. Roln. w Warszawie 666 spółdz. i 163.972 czł.

Zw. Sp. Roln. w Ks. Ciesz. w Cieszynie 79 spółdz. i 6.525 czł.

Zw. Rol. Śl. Spółdz. Raiffeis w Katowicach 135 spółdz. i 18.105 czł.

Zw. Rew. Spółdz. Roln. w Toruniu 7 spółdz. i 1.859 czł.

Razem 1.968 spółdzielni i 340.658 czł.

Pod względem gospodarczym i handlowym spółdzielnie rolnicze grupują następujące centrale:

Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warskich w Warszawie 162 spółdzielnie.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie 102 spółdzielnie.

Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie 161 spółdzielnie.

Syndykat Rolniczy w Krakowie 72 spółdz.

Centrala Spółdz. Stow. Rolniczo - Handlowych w Warszawie 79 spółdzielni.

Centrala Stow. Roln. Handlow. w Wilnie 15 spółdz.

Związek Spółdzielni Jajczarskich „Jajo" w Krakowie 71 spółdz.

Spółdzielczy Związek Jajczarski we Lwowie 18 spółdz.

Razem 2.481 spółdzielni.

Stan poszczególnych grup spółdzielczych oraz ich central przedstawia się jak następuje:

1.489 Spółdz. Oszczędn. - pożyczk. liczą 189.113 czł.

282 Spółdz. mleczarskie liczą 44.901 czł.

144 Spółdz. roln. - handl. liczą 101.012.

53 Spółdz. różne liczą 5.632 czł.

Spółdzielnie oszczędn. - poż. rozporządzają 5 milj. funduszów własnych i 14 milj. funduszów obcych.

Mleczarskie 1 milj. zł. własnych i 500 tys. obcych.

Rolniczo - handlowe 3 milj. zł. własnych i 15 milj. obcych.

Cyfry te dotyczą jak zaznaczyliśmy „Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych". — Nie wchodzą doń bardzo liczne spółdzielnie Poznańskiego i Pomorza zorganizowane w Poznaniu.

Z GIEŁDY

Warszawa, dnia 11 czerwca

Waluty i dewizy.

Dolar Stan Zjedn. 8.91½ Belgja 124,30 Holandja 358.30. Londyn 43,44. Paryż 35,03 Praga 26,50. Szwajcarja 172.02. Włochy 49.40 Wiedeń 125,80. Nowy Jork 8.93.

Papiery procentowe.

8% L. Z. Państw. Banku Roln. 92.00. 8% L.Z. Banku Gosp. Kraj. 92.00. 10% Poż. kolej. 103,00.—. 5% Państw. Poż Konwersyjna 65.50 8% L. Z. Warszawy 81.00—84.25 84.25 5% L. Z. Warszawy 71,25 —71.50 — 71.25 — 4½% L. Z. Warsz. 61,50—63.75 6% Poż. dol. 84.75 (zł. 759.00). 8% Poż. konwersyjna 81.00 4½% L. Z. ziem. 62.25—62.00 — 60.75 6% Pożyczki dol. 1920 r. 36.00. Premjówka 55.75.

Akcje.

Bank Polski 145,00—147,25. — Bank Dyskontowy 136,00. Bank Tow. Spółdz. —,—. Bank Zachodni 4,80. Bank Zjedn. Ziem Pol. 3,50. Bank Zw Sp. Zarobk. 86,00. Kijewski 96.00. Siła 88.00 Chodorów 116,00 Czersk 1,25 Gosławice 82,00 Cukier 5.25—5.08 Łazy 0,48. Wysoka 125,00. Nobel 54,00. Węgiel 103,00—101,00. Firlej 60,00 Cegielski 41.00 — 40,50 Lilpop 30,50—30.25 Modrzejów 8.50. Norblin 190.00 Ostrowiec 66,00 72.00, 86.25. Rudzki 2.60 2 40 Starachowice 5,40—5,25—5,30 Zieleniewski 20.75. Zawiercie 43,75 Żyrardów 21,50 Puls 9.25—9.50. Spiess 100.00——.—. Michałów 0.90 Ortwein 18.00. Spirytus 3.90—3.85. Haberbusch 152,00 Żegluga 0,68—0.54 Spirytus 3,55—3.70 Borkowski 3,65—3.60. Bank Handlowy 7.30. Elektryczność 98.00 Częstocice 3.10—3.40. Parowóz 0,66 — 0.95—0.94.

Notowania pozagiełdowe.

z dnia 11 czerwca g. 10 w.

Dolar amer. 8.92½, Bank Polski 147.00, Cukier 5.15, Węgiel 102.00, Modrzejów 9.50, Lilpop 30.25, Rudzki 2.48, Starachowice 62.25, Żyrardów 19.25, Rubli 100 złotem 462.

Listy Zastawne złotowe w zaofiarowaniu. Obroty ożywione.

WSKAZANIA GOSPODARCZE POLSKIEGO FASZYZMU

Pisał niedawno p. poseł St. Grabski, analizując wypadki pomajowe o przeżyciu się starych form organizacyjnych i ideologji endecji. Nawoływał do utworzenia nowej organizacji, do opracowania nowych wskazań programowych. Ostrzegał, iż jeśli przyjdzie endecja do mas ze starymi słowy — musi przegrać. Świadomość tego musi być powszechna, gdy jednocześnie z wezwaniem p. Grabskiego — stary wódz endecji wystąpił z akcją organizującą Obóz Wielkiej Polski. Snać ostrzeżenia bardzo na czasie, gdy w parę miesięcy później widzimy już na półkach księgarskich serję broszur, omawiających wskazania programowe tego popularnie już dziś zwanego Obwiepolu. Wśród nich dwie broszury poświęcono sprawom gospodarczym. P. poseł Zdziechowski pisze o polityce finansowej, zaś p. prof. Rybarski o polityce i gospodarstwie.

Ale nie sposób na zamówienie się odnowić. Więc też myszką trąci jedna i druga broszura. Znamy ją z tysiącznych publikacji, z tysiącznych przemówień przedstawicieli endecji. Życie wysuwające ogromną ilość nowych zagadnień, zmuszające nawet burżuazję do rewizji swego stanowiska i szukania nowych dróg, — naszych wyrazicieli myśli burżuazyjnej nie ruszyło z miejsca. Uderzą tylko alarmowy ton prof. Rybarskiego, gdy mówi o wstrząśnieciu zasad prywatnej własności. Ton namiętny. Ton urzędowego obrońcy wiary, który widzi, że chwieją się fundamenta, na których zbudował swą kapliczkę. I ton ten jest jedynym przejawem czegoś nowego w obu publikacjach. Powrót do przeszłości, do utrwalenia zasad własności prywatnej, do wzmocnienia jej w prawie i sercach ludzkich — w tem streszczają się wszystkie wskazania gospodarcze.

Z tego zrodzi się oszczędność, na tym gruncie wzmoże się produkcja, wzrośnie spożycie i tysiąc błogich skutków spadnie na kraj. Tylko szanować własność i właścicieli!

Powiększanie majątku jest cnotą! — wykrzykuje p. Zdziechowski. Bez powiększenia kapitału nie ruszymy z miejsca! Otoczyć szacunkiem kapitał i kapitalistów, dać im zupełną pewność, że własność ich będzie uszanowana i nienaruszona — oto treść właściwa obu broszur.

Obok tego kilka myśli pobocznych. A więc ciekawy stosunek do obecnego rządu i partyjna zawiść w stosunku do rządzącego dziś obozu piłsudczyków z powodu pozyskania przez rząd „sfer gospodarczych".

„...nie wystarczy — pisze p. Rybarski —że rząd, który w danej chwili rządzi... nie zamierza atakować własności prywatnej... Jeżeli warstwy t. zw. „gospodarcze"... poprzestaną na doraźnych koncesjach, które można uzyskiwać od każdorazowego rządu... to czekają nas bardzo smutne przejścia".

Tym doraźnym koncesjom p. p. Zdziechowski i Rybarski w imieniu O. W. P. przeciwstawiają ideę zorganizowania całego narodu dla wymożenia na wszystkich bezwzględnego panowania zasad prywatnej własności i dla zdobycia umiejętności przeciwstawienia się wszelkim próbom zamachów na podstawy ustroju społecznego.

A na sztandarze tej organizacji będą świecić dwa słowa: „dobro narodu".

I tu znów wchodzimy w stare, bałamutne zakamarki rozumowań o wspólności interesów klas społecznych, o potrzebie wzmożenia konsumcji z punktu widzenia przedsiębiorcy, i t. p. komunały codziennie druzgotane przez wymowę życia. I wszystko to pisze się w pracach „programowych", a więc obliczonych nie na efekt demagogiczny, lecz podanych jako podstawy ideologji wówczas, gdy „ponad klasowe" — nawskroś „narodowe", łączące przynajmniej w dobrej wierze wszystkie interesy rządy Piłsudskiego dają w swym efekcie koncesje grupom gospodarczym a krzywdę niosą pracującym warstwom! Lepszej próby rządów ponad klasowych nie znaleść. Zawodzi zaś z dnia na dzień. Ale w gruzy padła by władza burżuazji, gdyby pozbawiła się obsłonek „narodowego dobra".

Zresztą kryterjum „dobro narodu" zastosowane przez autorów omawianych broszur w dwu wypadkach: — w polityce finansowej i ogólnej polityce gospodarczej — odrazu nabiera barw klasowych. Pan Zdziechowski na podstawie „dobra narodu" chce zniesienia podatku majątkowego, obniżenia świadczeń socjalnych i rozszerzenia podstawy podatkowej przez pociągnięcie do opłaty podatków bezpośrednich (bo pośrednie płacą i dziś, o czem zresztą p. Zdziechowski oględnie milczy), najbiedniejszych warstw ludności. „Przyczynianie się jak największej ilości obywateli do pokrywania wydatków państwowych jest czynnikiem wzrostu siły moralnej narodu".

Że dziś już, gdy weźmiemy podatki bezpośrednie, ludzie pracy płacą więcej w stosunku do swego dochodu niż kapitaliści — o tem nie chce słyszeć p. Zdziechowski: „Dobro narodu" każe mu przełożyć ciężar podatkowy jeszcze bardziej na barki proletarjatu.

A p. Rybarski też w myśl „dobra narodu" tak określa zadania polityki gospodarczej państwa: „Koniecznem jest usunięcie wielu przeszkód, które stoją na drodze prywatnej inicjatywie i przedsiębiorczości gospodarczej. Koniecznem jest zabezpieczenie wolnego tworzenia się kapitałów Ale polityka gospodarcza państwa nie może poprzestać na tych bardzo ważnych, ale raczej negatywnych zastrzeżeniach. Poszczególne interesy gospodarcze wymagają koordynacji. Ta koordynacja nie wytworzy się sama przez się. Państwo musi mieć, pracując razem ze zrzeszeniami społeczno-gospodarczemi, linję przewodnią..."

Jednym słowem państwo ma być czynnikiem koordynacji prywatnych interesów, służyć im, torować drogi, — w myśl interesów kapitału i jego nagromadzania. O interesach pracy — ani słowa. „Dobro narodu" w postaci bogatych i pewnych siebie kapitalistów musi zadowolnić świat pracy.

Na tle tego wszystkiego jakże nieszczerze wyglądają słowa p. prof. Rybarskiego: „Poczucie jedności gospodarstwa narodowego zwraca się nie tylko przeciw idei walki klas; nie godzi się ono również z ideą supremacji jednej klasy nad drugą".

„Nie godzi się ono"... Nie godzi się z rzeczywistością i zdrowym sensem. I może się nie godzić w dalszym ciągu, a kapitał będzie rządził, zasłaniając się „dobrem narodu", głoszonem przez profesorów i posłów, póki świadomość klasowa proletarjatu nie zerwie tej obłudnej maski i nie obali istniejącej supremacji klasy kapitalistów nad światem pracy.

Ciekawym w obu broszurach jest jeszcze to, co pominięto prawie całkowitem milczeniem: polityka gospodarcza rządu po przewrocie majowym. Czyż milczenie to przedstawicieli wojującej burżuazji, przerwane tylko wspomnieniem chwilowych koncesji dla sfer gospodarczych nie jest bardzo charakterystyczne dla obecnej doby życia publicznego w Polsce!!

Z. Zaremba.

PRZYPOMNIELI O UPRAWNIENIACH MINISTRA SPRAW WEWN.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów wyznaczono specjalną komisję, pod przewodnictwem delegata min. spraw wewnętrznych, jako posiadającego uprawnienia b. min. aprowizacji, mającą za zadanie ustalenie wytycznych w zakresie polityki zbożowej na r. 1297/28.

W skład komisji weszli delegaci zainteresowanych ministerjów, oraz Państwowego banku rolnego. Komisja ma ukończyć swe prace do środy w tym celu, by na następnem posiedzeniu Komitetu ekonomicznego wnioski jej mogły być w dostatecznej formie zatwierdzone przez Komitet.

Wnioski komisji mają dotyczyć zarówno sprawy utworzenia rezerw zbożowych, jak ograniczenia przemiału (!) i sprawy modernizacji piekarnictwa w Polsce.

ZA 5 GROSZY. Za 5 groszy można przeczytać w Czytelni Pism Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Al. Jerozolimskie 6/4 wszystkie dzienniki, pisma ilustrowane, sportowe, literackie, polityczno - społeczne, humorystyczne, ekonomiczne, zawodowe i t. d. razem około 160 czasopism — codziennie od 7 — 9 wiecz. Czytelnia posiada również pisma polskie z Ameryki i innych krajów.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA"

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA - DOBACZEWSKA.

O DJABLE ŚWIERCZKU I O DJABLE ROGU.

(Dokończenie).

„Porcelanowy! widzieliście go? paniczyk! gagacik!"

„A wszystkie miękkie zabawki to są okropnie źle wychowane i zachowują się, jak ulicznicy. Tak."

Tu djablik Świerczek uznał za stosowne użyć swojej powagi.

„Kto się sprzecza tego nie zabieram. Baczność! Przywołuję łódkę!" Stanął mocno na swych pieńkowatych, korą pokrytych nogach i zawołał:

„Hej! wy żaby i ropuchy!
który wodny stwór nie głuchy?
Hej! pijawki i ślimaki,
niech tu śpieszy jaki - taki!
Rwijcie trzciny i sitowie,
splećcie łódkę co się zowie".

Zabulgotała woda, zakipiała robota. Pluskało, szeleściało, nie upłynęło i pięciu minut, a dwie ogromne zielone żaby przyholowały do brzegu łódkę, ślicznie upleconą z sitowia.

Maszt był z grubej trzciny, żagiel z liścia łopianu, po który co młodsze żabki skoczyły aż do ogrodu. Nawet wygodne ławeczki zdążyły porobić poczciwe stwory wodne.

Djablik Świerczek uprzejmym ruchem zaprosił całe towarzystwo do wnętrza. Sam saś usiadł na trawie i czekał. Nigdyby się w łódce nie pomieścił, więc nie chciał innym przeszkadzać.

Andrzejek usiadł pośrodku, a berecik zdjął i położył na kolanach, by mu go wiatr do wody nie strącił. Dzidziusia musiał Bobas wziąć na kolana, a Misiek zasiadł do wioseł.

Najgorzej było z piłką. Wydęty czerwony brzuch przeszkadzał jej ogromnie. Nareszcie umieściła się na dziobie i sapnęła zadowolona.

Łódka odbiła od brzegu i popłynęła zwolna ku środkowi stawu. Djablik Świerczek uśmiechał się. Zadarł kosmaty, kolczasty łeb ku Księżycowi, zamknął zielone iskrzące ślepia i zanucił coś bardzo rzewnie. A Księżyc westchnął z wielkiego rozczulenia i oczy zawrócił wysoko, aż mu białka srebrzyście błysnęły.

Zakołysała się mgła na łące od tego westchnienia księżycowego, a świerszcze głośniej zagrały i było bardzo ładnie.

Tymczasem djablik Róg stał długo na werandzie i myślał.

Nagle ruszył przed siebie, pomrukując pod nosem, i, stukając głośno, zeszedł z werandy.

„Poczekajcie", myślał, „dam ja wam harce nocne".

Biegł co miał sił, potykał się co krok, a od czasu do czasu walił łbem w świerki leśne.

Nic dziwnego, był przecie ślepy, nie widział nic przed sobą.

Ale szedł wytrwale naprzód, bo śpieszno mu było donieść Cioci Łopoci, co wyprawiają zabawki pod przewodnictwem djablika Świerczka.

Ciocia Łopocia mieszkała za lasem, w domu, gdzie wszystko było zupełnie szare, a podłogi bardzo starannie zamiecione.

Przed gankiem nikt nie posadził róż, ani goździków, ani nawet posiał zwyczajnej matjołki. Były natomiast grzędy z kapustą, marchwią, buraczkami, oraz innemi pożytecznemi jarzynami.

Wewnątrz maleńkich a bardzo czystych pokoików nikt nigdy jeszcze nic z miejsca nie poruszył. Najdrobniejszy nawet przedmiot leżał prosto i równo, nigdzie ani śladu kurzu lub plamy, i zawsze ta sama surowa i poważna cisza.

Ufff! zimno się robi na samą myśl o tem wszystkiem.

Ciocia Łopocia mieszkała w tym domku zupełnie sama, a usługiwała jej ogromna szara mysz i stary nietoperz.

Kiedy djablik Róg nadszedł — zastał Ciocię Łopocię siedzącą na szarej kanapie w szarym saloniku, w szarej długiej sukni i w dużych okrągłych okularach na śpiczastym nosie. Robiła pończochę na drutach z kłębka szarej wełny.

Djablik Róg szastnął niezdarnie patykowatemi nogami i zaskrzypiał przeciągle.

Ciocia Łopocia podniosła głowę od roboty i okulary na czoło zsunęła.

„Co się stało, sługo mój wierny?" spytała głosem jednocześnie słodkim i skrzekliwym. „Nie przychodziłbyś tu do mnie bez ważnego powodu".

Djablik Róg podszedł bliżej i zaskrzypiał tajemniczo.

„Najłaskawsza Pani! dzieją się rzeczy niebywałe! Zabawki z Domu na Górze zbuntowały się wszystkie tej nocy! Djablik wierczek je namówił i poszły na nocną włóczęgę. Nikt nie siedzi w tej chwili przy łóżeczkach dzieci i nie podsuwa im rozsądnych snów ku nauce i przestrodze. Dzieci śnią figle i bajki. Poprostu okropność!"

„Okropność!" zawtórzyła Ciocia Łopocia. „Mój Różku, masz wielką rację. To rzeczywiście okropność i zgroza! Jakto? Wszystkie poszły?"

„Wszystkie, najłaskawsza, wszystkie co do jednej, nawet Piłka! A mnie już zaszczyt wspomnieć, że poprowadził je — kolega Świerczek".

„Ach, łajdak, ja mu to jeszcze przypomnę. Mój Rożuniu, poczekaj no chwilę. Muszę się zastanowić, jak ukarać buntowników".

Tu Ciocia Łopocia zerwała się z kanapy i zaczęła chodzić wielkiemi krokami po saloniku. Ale, pomimo zapału, nie przestawała robić pończochy i kłębek szarej wełny toczył się wślad za nią po podłodze, jak żywy.

Djablik Róg stał pokornie w kącie i czekał, poskrzypując od czasu do czasu. Wreszcie Ciocia Łopocia zatrzymała się pośrodku saloniku.

„Już wiem", zawołała tryumfująco. „Zamienię je wszystkie w mrówki-robotnice i poślę na trzyletnią wysługę do mrowiska pod sosną. Ale rozkażę mrówkom, by używały ukaranych do najcięższych robót. Co się tyczy djablika Świerczka — to gorszy kłopot. Nie mam nad tym nicponiem odpowiedniej władzy. Jak myślisz, Rożuniu?"

„Możeby poprosić Księżyca, bu mu zabronił wysuwać kolczastego nosa poza jego drzewo"?

„Księżyca? Też wymyśliłeś! Niby nie wiesz, że Księżyc mię nie lubi i chętnie robi mi na przekór! Nie. Już lepiej nakażę robakom, by go stoczyły. Nie przynosi nikomu pożytku, Bóg wie poco stoi pod ścianą i cały dzień myśli, coby w nocy spsocić. Zbieraj się ze mną Rogu, idę sądzić i karać nieposłusznych".

„Ale, najłaskawsza Pani", wtrącił djablik Róg nieśmiało, „czy gorliwość moja nie będzie wynagrodzoną? Trzy razy rozbiłem sobie łeb o pień, zanim trafiłem tutaj".

„Dobrze, dobrze, sługo mój wierny! Naturalnie, że zostaniesz wynagrodzony! Oto patrz! tam, w szafie, na półce, leży torebka orzechów-świstunów. Mo żesz je sobie wziąć".

Djablik Róg skłonił się nisko, zaskrzypiał przeraźliwie i zachichotał ochrypłym śmiechem.

„Dziękuję, dziękuję, dobrodziejko moja! Przydadzą mi się te orzeszki, przydadzą! Będę niemi oszukiwał dzieci i wiewiórki; jednakowo nieciepię i tych i tamtych za wrzaskliwość i ruchliwość nie do wytrzymania. A teraz idziemy do stawu, prawda?"

Ciocia Łopocia, nic już nie mówiąc, zebrała się w drogę.

Zwinęła swoją pończochę, wzięła długą laskę z kąta saloniku, zamknęła drzwi na klucz i wyszła na ganek.

Djablik Róg kuśtykał za nią, a ona szła prędko, szeroko stąpając, długiemi, chudemi nogami, nieco naprzód pochylona, jakby coś dziobać chciała swoim śpiczastym nosem. Włosy szaro-żółtawe skręcone miała na czubku głowy w malutką kukiełkę, a twarz chudą i długą, zakończoną podbródkiem, równie śpiczastym jak nos. Idąc machała długiemi chudemi ramionami, a małe krągłe oczka świeciły jej z poza okularów, iskrzyły się i pełgały.

Iskrzyły się zaś dlatego, że Ciocia Łopocia cieszyła się bardzo z całej okazji. Będzie mogła skarcić surowo nieposłuszne zabawki, a karcenie lubiła ogromnie.

Za Ciocią Łopocią biegł jej cień, jeszcze chudszy, niż ona sama. I tak doszli nad sam brzeg stawu.

Patrzą Bobas z Dzidziusiem, aż tu nadchodzi Ciocia Łopocia! Ogromne kroki daje, jakby ją co niosło, a za nią djablik Róg się wlecze.

Andrzejek zapomniał o swoim ubranku i wlazł czepędzej pod ławkę. Dzidziuś zapiszczał przeraźliwie, czując jakąś straszną karę w powietrzu. Nawet Bobas obejrzał się niespokojnie dokoła. Ale gdzież tu się ukryć na powierzchni stawu„ gładkiej, jak lustro, a tak jasno oświetlonej księżycowemi promieniami, że szpilki zbierać można.

Jeden Misiek nie stracił głowy. Powiosłował na sam środek stawu, tam, gdzie woda jest bardzo głęboka, i udawał, że nie słyszy groźnych nawoływań Cioci Łopoci.

„Wracajcie mi tu zaraz na rozprawę!"

„Możeby lepiej wrócić, Miśku?" zaproponował nieśmiało Andrzejek z pod ławki.

„Potem będzie jeszcze gorzej", dorzucił Dzidziuś.

„Tchórze", burknął Misiek, „otóż właśnie, że ani myślę wracać! Niech Ciocia Łopocia sama tu po nas przyjdzie, jeżeli potrafi".

Na taką obelgę Ciocia Łopocia zakipiała z gniewu. Nie długo myśląc podkasała długiej szarej spódnicy i wlazła po kolana do stawu. Ale dalej ani rusz, za głęboko!

W tej chwili podskoczył usłużnie djablik Świerczek i skłonił się nisko.

„Ach, Ciociu Łopociu! Ciocia chce się do nich dostać? Nic łatwiejszego! Ja w tej chwili szanownej Cioci pomogę".

Ciocia Łopocia spiorunowała djablika Świerczka groźnem spojrzeniem z za szkieł okularów.

„Niecny zdrajco!" przemówiła uroczyście. „I ty mi chcesz pomagać? Jak że wytłumaczysz swój własny czyn niegodziwy?"

„Ach, Ciociu Łopociu, ja potym się wytłumaczę. Oddaję się sprawiedliwemu sądowi Cioci. Tymczasem jednak musimy dosięgnąć tamtych winowajców. Proszę, tu jest deska, można stanąć na niej i doskonale aż do łódki dopłynąć".

O, złośliwy djable Świerczku!

Ciocia Łopocia nie znała się przecież na tem, w jaki sposób deska pływają po stawie. Nigdy w życiu nie bro dziła w żadnej sadzawce.

Z całą ufnością stanęła na końcu deski, a w tej samej chwili drugi koniec wyskoczył pionowo w górę, a Ciocia Łopocia... bułtych! głową naprzód do stawu.

Tylko jej chude, długie nogi sterczały na powierzchni i fajtały, fajtały, coś cudownego, jak fajtały!

Wszystkie zabawki pękały ze śmiechu na taki widok, a djabeł Świerczek tańczył na brzegu z uciechy.

Djabeł Róg tak zgłupiał, że zamiast iść na ratunek Cioci Łopoci, przysiadał raz po raz ze zdumienia i skrzypiał przytem coraz niemożliwiej.

Tymczasem Misiek wiosłował czem prędzej do brzegu i za chwilę przybił, rzucił wiosła i prędko z łódki wyskoczył, a za nim cała reszta towarzystwa.

W te pędy biegli wszyscy do domu, bo niebo już pomodrzało, a ptaki się budziły i jeden przez drugiego krzyczały:

„Swit, świt! świt!"

Za chwilę trzeba każdemu być na swoim zwykłym miejscu. Tylko djabeł Świerczek przyzostał na chwilę i pomógł Cioci Łopoci wydobyć się z mułu i szlamu. Ale jak też wyglądała ciotunia po tej kąpieli! Wolę nie opowiadać. Już nie goniła zabawek. Wiedziała dobrze, że teraz już by nic sobie z niej nie robiły.

Zabrała swego ukochanego djabła Roga i wywędrowała za nim za dziesiątą górę, a siódmą rzekę.

Zabawki miały już odtąd spokój święty, a dzieci przestały uderzać się czółkami o Róg, chociaż biegały, po dawnemu, bardzo prędko.

A djabeł Świerczek pozostał w swoim świerczku, ale już teraz wszyscy go bardzo lubili.

Misiek opowiadał o nim Tadziowi, Bobas Hani i dzieci postanowiły, że w nagrodę zabiorą ze sobą djabła Świerczka na zimę do miasta.

Zrobią zeń choinkę na Boże Narodzenie.

MROSKI.

RAZEM.

W wielkim borze wilki opadły człowieka. Człowiek ów odziany był w skórę, a w ręku miał pałkę drewsianą. Bronił się długo; jego rozpaczliwe wy cie łączyło się z wyciem rozwścieczonych wilków. *Był sam* i znikąd nie mógł oczekiwać ratunku. Zginął, rozszarpany przez zgłodniałe zwierzęta — *bo był sam.*

***

Nad brzegiem rzeki obrośnięty nagi człowiek wbijał pale. Czynił to z trudem: był sam i nikt mu nie pomagał. Niejeden pal, z takim mozołem kamienną siekierą w borze ścięty, wyrwały mu fale rzeki, zanim zdążył nim dotknąć dna rzecznego.

Pot go oblewał, ręce miał we krwi od zadrapań i pękniętych odparzelin. Kładł się często na mokrym piasku brzegowym i cichym jękiem skarżył się na ból i swą niemoc. Lecz nikt mu nie przychodził z pomocą: inni, tacy, jak on, zmęczeni ludzie, byli zajęci podobną pracą, *każdy dla siebie.*

***

Daleko od nas jest kraj, który leży tuż obok największej pustyni. Nazywa się Egipt. Płynie przezeń rzeka Nil i jej fale skrapiając ziemię pustyni, czynią ją bardzo żyznym gruntem. W tej rzece przeglądają się ogromne budowle, grobowce dawnych władców Egiptu, faraonów.

Olbrzymie głazy, ułożone jeden na drugim, budzą podziw. Układano je przecież tysiące lat temu. Jak mogli tego dokonać ludzie, nieznający silnych motorów, któreby te kamienie zwoziły z odległych krajów, nieznający wind i bloków elektrycznych, by te kamienie jeden na drugim ustawiać?

Dziesiątki ludzi ciągnęły każdy kamień. Setki robotników pokrwawionemi rękami ciągnęły w górę sznury, na końcu których chybotał się ogromny kamień. We wspólnym wysiłku wszyst kie mięśnie razem musiały być wyprężone: by nie upadł kamień, grzebiąc robotników, pracujących niżej.

I te potężne, ciężkie piramidy, w których złożono ongiś ciała faraonów, stoją do dziś jako pomniki wspólnej pracy wielu, wielu ludzi. Ta *wspólna praca nadaje im wielkość*, przed którą stajemy z podziwem, nie te marne szczątki ludzkie, w nich przechowane.

***

Dawniej człowiek, chcąc schronić się przed zimnem i słotą, krył się w jaskini. Później z pomocą żony i dzieci rył w ziemi doły, które nakrywał gałęziami i darnią. Jeszcze później budował chatę. Pomogali mu w tem częstokroć już nietylko dzieci, ale i przyjaciele. Zrozumieli bowiem, że więcej rąk zdoła postawić chatę znacznie prędzej, a nawet i lepiej.

Teraz któż potrafi wybudować sobie dom bez korzystania z pracy innych ludzi? A cóż dopiero mówić o domach w mieście? Przy budowie kamienicy pracuje wielu ludzi: inżynierowie, murarze, brudnicy cegielni, ślusarze, szklarze, dekarze, cieśle, elektrotechnicy, malarze, nawet rzeźbiarze. Ich *wspólna praca* stawia lasy kamienne domów miejskich, które dają schronienie tysiącom, a nawet setkom tysięcy rodzin.

Na wybudowanie domu trzeba wiele pieniędzy. Przed wielką wojną bogaci ludzie budowali domy, a od zamieszkujących kazali sobie płacić duże komorne. Wojna zniszczyła wiele domów. Ci, co posiadają dużo pieniędzy, nie chcą budować bo mogą obecnie korzystać ze swych kapitałów w inny, bardziej korzystny dla siebie sposób. Wiele więc rodzin znajduje się bez dachu nad głową. Mieszkają one w ciasnych, brudnych, byle jak skleconych barakach; mieszkają u krewnych w wielkiej ciasnocie, co powoduje liczne choroby, szczególniej u dzieci. Cóż mają zrobić ci nieszczęśliwi, by zdobyć nad głową dach, tak kosztowny a tak potrzebny?

Łączyć się! Czego nie może zrobić jeden człowiek — zrobi wspólnemi siłami gromada.

Zrobili tak bezdomni robotnicy. Porozumieli się ze sobą i stworzyli spółdzielnię pod nazwą „Zdobycz Robotnicza". Każdy spółdzielca co miesiąc daje drobną sumę, a że tych drobnych sum wpływa bardzo dużo, razem tworzą tyle, że można już za to postawić kamienicę.

Dzięki zgodnej, wspólnej pracy robotnik i jego dzieci mieć będą dach nad głową w wygodnym budynku, należącym do wszystkich.

12 czerwca jest Dniem Spółdzielczości, dniem Święta Współpracy. Ma ten dzień przypominać wszystkim: i dorosłym i dzieciom, że *stwarzać wielkie dzieła można tylko pracując wspólnie, w jedności.* Niezgoda i niechęć, żywiona do innych, nie pozwalają osiągnąć nawet rzeczy małych. Zatem: *razem, młodzi przyjaciele!*

Mroski.

LISTY OD DZIECI DO DZIECI.

Do M. K. Dostaniesz w Księgarni Robotniczej.

Do Stefka R. Ależ to wcale nie wstyd pobawić małą siostrzyczkę, to nawet twój obowiązek, zająć się dzieckiem, gdy Matka nie ma czasu. Ci, którzy się z Ciebie śmieją, nie mają słuszności — ale ich śmiech to za mały jeszcze powód, by malutkie dziecko pozbawiać opieki, a zapracowanej Matce sprawiać przykrość i przyczyniać trosk. Zastanów się nad tem raz jeszcze i napisz do czego doszedłeś.



PATRZ PRZED SIEBIE.

CO DWA DNI KSIĄŻKA

Tow. Wyd. **„Rój"** wybija się na czoło polskich wydawców przez swoją rzutkość, pomysłowość i trzymanie ręki na pulsie aktualności. To też z przyjemnością umieszczamy komunikat „Roju" za maj, podający produkcję wydawnictwa w ubiegłym miesiącu.

Karin Michaelis „Metta Trap"
Powieść, która poruszyła ogół kobiecy całego świata Zł. 7.—

Chesterton „Obrona Niedorzeczności"
Pochwała romansu brukowego, farsy, powieści detektywnej, fałszywych ślubów i t. d. Zł. 4.80

St. Zweig „Amok"
Jest to zbiór wybranych opowiadań tego najpoczytniejszego ze współczesnych pisarzy niemieckich Zł. 7.—

Melchjor Wańkowicz „W Kościołach Meksyku"
12 arkuszy na bezdrzewnym papierze, 20 ilustracyj. Zł. 3.95

J. Ejsmond „Sztuka Wymyślania"
Niewykwintny temat wykwintnie napisany i wydany i — psiakrew! — użyteczny Zł. 4.80

Jerzy Brzeczkowski „Asza"
Niewątpliwy talent literacki, o wyraźnie zarysowanej indywidualności debiutuje 17 arkuszową książką, gdzie w czterech opowiadaniach, znajdujemy egzotykę wschodu, miłości i walki Zł. 4.80

Tea von Harbou „Metropolis"
Gigantyczna wizja świata przyszłości, na której fabule oparto scenarjusz słynnego filmu. 16 ilustracji Zł. 5.40

Pł. St. Baczyński „Losy Romansu"
Analiza krytyczna nowej prozy literackiej i jej twórców Zł. 4.80

London „Szkarłatna Dżuma"
(powieść) Zł. 1.25

London „Opowiadania Pogromcy" (nowele) Zł. 1.20

Rider Haggard „Kopalnie Króla Salomona" 2 tomy po Zł. 0.95

Norbert Jacques „Kupiec z Szanhaju"
Powieść słynnego autora „Dr. Mabuze", jest osnuta na wypadkach ostatnich lat w Szanhaju. Wysoce aktualne! 2 tomy po Zł. 1.25

Duvernois „Dzieje Psiapsiusia"
Autor, zwany „Maupassantem bulwarów paryskich" jest kandydatem Akademji Zł. 1.25

Nadto wydano szereg tomików szeroko znanej żółtej biblioteczki historyczno-geograficznej. 905

Z ŻYCIA PARTJI

Konferencja Okręgowa m. Łodzi. Wczoraj odbyła się Konferencja Okręgowa P. P. S. m. Łodzi. C. K. W. reprezentował t. N. **Barlicki.** Sprawozdanie z Konferencji podamy w numerze wtorkowym.

Konferencja Okręgu Płockiego. Dziś odbywa się w Płocku Konferencja Okręgowa P. P. S. C. K. W. reprezentuje t. M. **Niedziałkowski.**

W poniedziałek dnia 13 b. m.

Konferencja Kół P. P. S. Tramwajarzy. O godz. 6 m. 30 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się **konferencja wszystkich kół P. P. S. tramwajowych.**

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. W poniedziałek, dn. 13 b. m. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Komisji Wyborczej (Marszałkowska).

We wtorek dnia 14 b. m.

Koło Tramwajarzy „Jerozolima" o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła, na którym prof. Markowski wygłosi II odczyt z cyklu „Religja a postęp".

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy — Brukowa 29 — odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga". O godz. 7, Brukowa 29, zebranie Koła.

Śródmieście. O godz. 7 (Al. Jerozolim. 6) posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło Gazowni Ludna. O g. 6 (Al. Jerozolimskie 6), ogólne zebranie członków.

Koło Rzeźników, o godz. 5, Chłodna 41, zebranie koła.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, m. 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

WARSZAWSKA RADA ZW. ZAW.

We wtorek, dnia 14 czerwca, punktualnie o godz. 7 pp., w lokalu przy ul. Leszno Nr. 48, odbędzie się konferencja Zarządów Związków Zawod.

Zarządy Związków proszone są o punktualne przybycie.

Masówka na Cytadeli. Dn. 10 czerwca r. b. o godz. 2 min. 30 odbyła się masówka na Cytadeli. Przemawiała tow. Janina Białecka przy udziale 200 osób. Tematem przemówienia było „Potrzeba organizacji ruchu kobiecego". Nastrój był podniosły.

WYPADKI

SAMOBÓJSTWO STUDENTKI W UNIWERSYTECIE.

Wczoraj o godz. 1 po południu w gmachu uniwersytetu warszawskiego na Krak. Przedm. otruła się cjankiem potasu studentka, 20-letnia Róża Barchaszówna, mieszkanka Łodzi. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie b. ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności, życie zakończyła.

BRYLANTOWE OSZUSTWO.

18-letnia Marjem Feldówna, ekspedjentka (Wołyńska nr. 6) otrzymała od szefa swego Cymermana (Grzybowska nr. 17) 20 par pantofli damskich wartości 500 zł., celem odniesienia ich do sklepu w kramach miejskich „Wielopole". Na ul. Rynkowej, Feldównę zaczepiło dwóch mężczyzn nieznanych i zaproponowali jej okazyjne kupno kolczyków, na co dziewczyna zgodziła się. Wobec tego, wszyscy weszli do bramy domu nr. 3 przy ul. Zimnej, gdzie mężczyźni owi wręczyli Feldównie kolczyki ze szkiełkami, imitujące brylanty, za co zabrali jej owe 20 par pantofli. Poszkodowana poznała z fotografji w albumie przestępców kryminalnych w urzędzie śledczym Joska Ajdelkopfa (Smocza nr. 57), Kamera Machmana (Miła nr. 31 i Hersza Jankla Boka (Dzielna nr. 78)— jako sprawców tego oszustwa.

TRAGICZNY ZGON MAŁŻONKÓW.

W pobliżu gajówki Lado w rejonie posterunku p. p. Dawidgródka pow. Sarneńskiego, znaleziono w lesie zwłoki mieszkanki tej gajówki Eudoksji Morawiejkowej — ze śladami otrucia. Policja prowadząc dochodzenie w tej sprawie, znalazła wkrótce w odległości kilometra od tej gajówki zwłoki męża Morawiejkowej, Marka, gajowego lasu Karola Radziwiłła, który dnia 30 maja r. b. udał się w obchód swego rejonu i więcej nie powrócił. Istnieje przypuszczenie, że Morawiejko został zamordowany przez Jana Leszkiewicza, który prawdopodobnie był kochankiem żony gajowego. Leskiewicza aresztowano.

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Na wiadukcie ks. Poniatowskiego samochód nr. 19012 przejechał studenta Ksawerego Szypowskiego (Żelazna nr. 41), którego ciężko potłuczonego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawca przejechania zwiększył szybkość i zbiegł.

KRONIKA

STAN POGODY

Wczoraj w Warszawie ciśnienie 753.2 na poziomie 120 m. temperatura 16.7 C. wilgotność 45%, stan ieba: dość pogodnie.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: chmurno i miejscowe deszcze — w południowej. Nieco cieplej. Słabe wiatry ze wschodu i południowego wschodu.

Pobór. W poniedziałek, 13 czerwca, w kolejnym dniu powszechnego poboru w Warszawie mężczyzn urodzonych w r. 1906 i tych z pośród urodzonych w latach 1905 i 1904, którzy przy poprzednich przeglądach uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 9 i 10 dzielnicach III komisarjatu — w komisji poborowej nr. 1 oraz 2) zamieszkali w 3 i 4 dzielnicach 12 komisarjatu — w komisji poborowej nr. 2, mieszczących się przy ul. 11 listopada 10 na Pradze w lokalu fabryki Anczewskiego, 3) zamieszkali w 1 i 2 dzielnicach 14 komisarjatu — w komisji poborowej nr. 3 (ul. Huzarska 1, zabudowania I. dyw. art. konnej), 4) zamieszkali w 4 dzielnicy 6 komisarjatu — w komisji poborowej nr. 4 (ul. Ząbkowska 40 na Pradze w lokalu spółki krawieckiej p. f. „Ameryka") oraz 5) zamieszkali w 1, 2 i 3 dzielnicach 10 komisarjatu w komisarjacie wodnym — w komisji poborowej nr. 5 (Dobra 72).

Pokaz ogrodniczy. Staraniem Tow. Ogrodniczego odbędzie się w dn. 12 b. m. o godz. 4 popoł. w Ogrodzie Pomologicznym przy ul. Nowogrodzkiej 60, pokaz „Cięcie letnie winorośli" dla praktykantów i miłośników ogrodnictwa. Zbiórka uczestników w podwórzu Szkoły Ogrodniczej. Objaśniać będzie p. J. Maciejewski. Wejście bezpłatne.

Zabawa w Parku Praskim. Wielka loterja fantowa, w połączeniu z zabawą ogrodową, odbędzie się w niedzielę, w Parku Praskim, na rzecz Czytelni Żołnierskich im. ks. Skorupki. Wejście tanie.

Uchwałą Komisji Żydowskiej przy Instytucie Spraw Narodowościowych odroczony został ostateczny termin nadsyłania prac do konkursu na pracę w dziedzinie ruchów politycznych wśród Żydów w Polsce do dnia 15. 9. 27 r. O warunkach konkursu udziela informacyj Sekretarjat Instytutu, codziennie w godz. 11 — 1, Jasna 19, Warszawa.

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Agrykola: godz. 10 pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych o mistrz. Warszawy dla klubów klas B i C.

Agrykola: godz. 10 i 14 dokończenie turnieju tennisowego o mistrz. Warszawy.

Agrykola: godz. 17.30 mecz o mistrz. Ligi Polonia — Turyści.

Dynasy: godz. 16 kolarskie mistrzostwa stolicy. W programie bieg 1 km.; bieg 25 klm. o puhar Elida i biegi o naramiennik młodzieży.

Boisko Skry: godz. 10 Ruch II — Orkan II, godz. 12 Ruch — Orkan (mistrz. kl. A.), godz. 17 Varsovia — Radomskie K. S. (mistrzostwo kl. A.)

Boisko Legji: godz. 17 Pocisk — Barkochba (mistrz. kl. B.), o godz. 15 przedmecz Pocisk II — Barkochba II. O godz. 12 Victoria — Świt.

Strzelnica Nowy Świat 35-71, dzień zachęty.

Łazienki: godz. 15 konkurs hippiczny o mistrz. Armji.

Z teatrów świetlnych.

PALACE. — „Policja reguluje ruch". — „Wyprawa do Abisynji".

Program ciekawy zwłaszcza dla młodzieży. W pierwszej części pokazuje się sposoby regulowania ruchu przez policję — i poucza jak trzeba unikać śmierci pod samochodem.

Część druga jest to niezmiernie interesujące sprawozdanie filmowe z wyprawy myśliwskiej do Abisynji. Egzotyzm natury, zajmujące sceny ze zwierzętami, moment zasadzki, studjum nad zwierzętami — wspaniałe trofea — oto treść filmu.

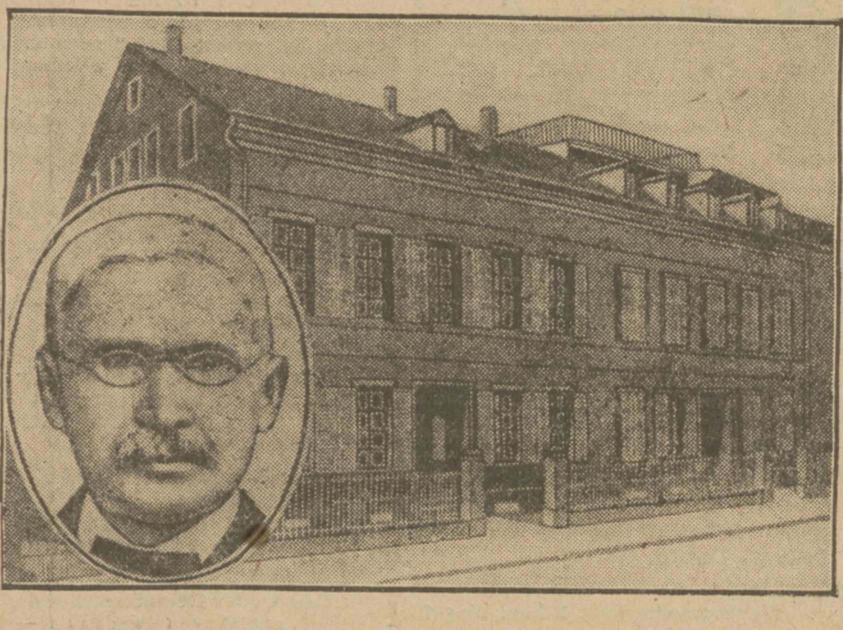
Programy tego rodzaju zasługują na szczere uznanie. Ika.

Wodewil: „Gorączka złota".
Casino: „Kochanka".
Palace: „Wyprawa myśliwska do Abisynji".
Stylowy: „Niemy oskarżyciel".
Splendid: „Łotrzyki we fraku".
Filharmonja: „Jak się robi karjerę".
Colosseum: „Krok od zdrady".
Apollo: „6 tygodni wśród apaszów".
Pan i Corso: „Harold Lloyd" i „Król danzingu".
Światowid: „Jackie Coogan".
Miejski: „Bez rodziny".
Komedja: „Panna do wszystkiego".

WYCIECZKA T. U. R. DO ŁOTWY, FINLANDJI I ESTONJI.

Zapisy na wycieczkę zamknięte. Uczestnicy winni najpóźniej do dnia 15 b. m. nadesłać Sekretarjatowi Generalnemu T. U. R. (Czerwonego Krzyża 20, dom Z. Z. K.) dowód osobisty, fotografje, oraz 50 zł. zaliczki. Załatwienie powyższych formalności po terminie nie będzie mogło być uwzględnione.

50-CIO LECIE NIEMIECKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCZEJ I UBEZPIECZENIOWEJ



Zdjęcie nasze przedstawia dom zbudowany przez pierwszą niemiecką chłopską spółdzielnię spożywczą i ubezpieczeniową. Organizacja ta utworzona przez **F. W. Reiffeisena** (zdjęcie w medaljonie), obchodzi dziś 50-lecie swej egzystencji.

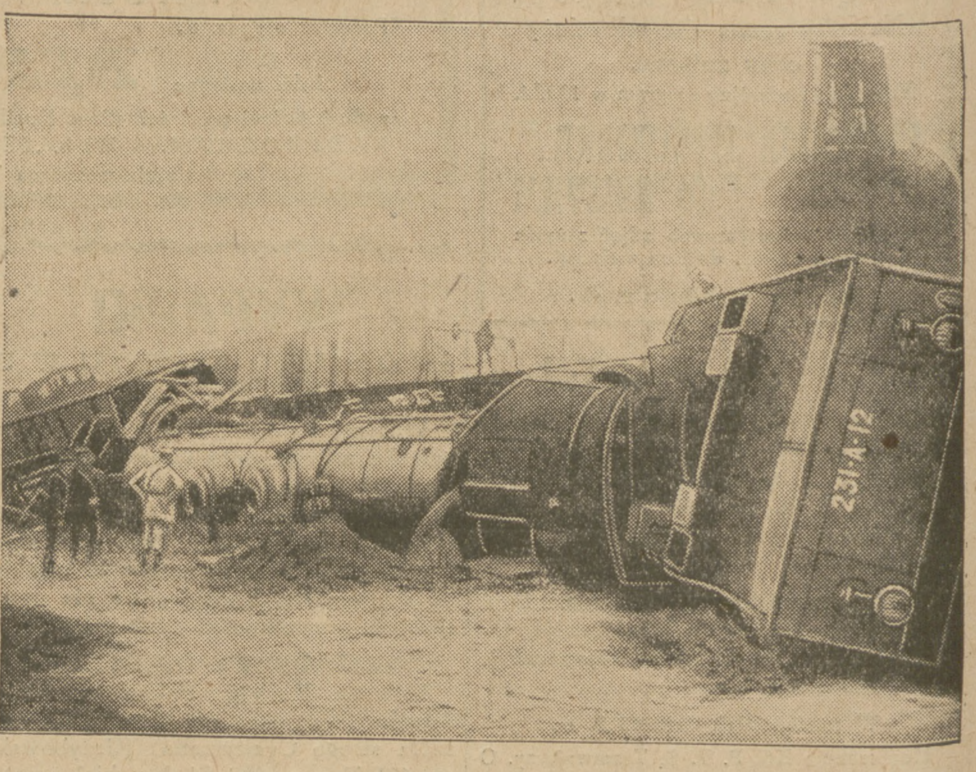
DR. FR. FIBURTINS



senjorka niemieckiej medycyny i pierwsza kobieta-doktór, zmarła w tych dniach, przeżywszy 84 lata. Studja ukończyła w Zurychu (Szwajcarja) gdzie była potem lekarzem naczelnym szpitala dla położnic.

Trwałym pomnikiem pozostanie wybudowana przez dr. Fiburtins w Berlinie klinika dla położnic, w której leczą jej uczenice.

KATASTROFA KOLEJOWA W BESSAY



Pociąg pośpieszny Nimes—Paryż, jadąc z szybkością 95 klm., zderzył się z pociągiem towarowym. Wszystkie wagony, łącznie z lokomotywą, wywróciły się. Z pośród pasażerów 8 zostało zabitych, a 20 ciężko rannych.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8-ej „Megae" i „Kupała"

Narodowy
o 8-ej „Różyczka"

Letni
o 8-ej „Premjer"

Teatr Wielki. Dziś po raz trzeci „Megae". Przedstawienie uzupełni „Kupała".
Teatr Letni. „Premjer".

Teatr Narodowy. Dziś „Różyczka".

Teatr Polski. Codziennie „Michasia i jej matka".

Teatr Mały. Dziś o godz. 4-ej po cenach najniższych „Świt, dzień i noc", wieczorem dziś, jutro i pojutrze trzy ostatnie przedstawienia „Nie trzeba się niczemu dziwić".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś dwa przedstawienia komedji Engla „Przyjaciółka pana ministra". Pierwsze po cenach zniżonych o godz. 4-ej popołudniu, drugie o g. 8.15 wieczorem.

Teatr Nowości. Codziennie „Cosmopolitain Revue".

Teatr „Wodewil" (Nowy Świat). Codziennie o godz. 8.30 „Pojutrze pogoda".

Teatr „Qui Pro Quo". Powtórzenie premjery „Z papryką".

Teatr Perskie Oko. Rewja „Coś nowego".

Teatr Odrodzony (na Pradze). W niedzielę premjera „Zażarty automobilista" O godz. 4-ej „Montwiłł, człowiek bez trwogi" po cenach zniżonych.

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). W niedzielę o godzinie 4-ej i 8-ej wiecz. oraz w poniedziałek o godz. 8-ej w. „Uśmiech losu".

Teatr Olimpja (Marszałkowska 114). Ostatnie dni programu „Dorosłym wstęp wzbroniony".

Teatr Nietoperz. Codziennie „Coś wesołego".

Teatr „Eldorado" (Hoża 29). Rewja „Stróż jej cnoty".

Dolina Szwajcarska. Dziś o godz. 8 wieczorem koncert świąteczny, z udziałem artystów opery. W. Wermińskiej, która w odpowiednich kostjumach odśpiewa ludowe pieśni polskie i A. Dobosza. Dopełnią programu produkcje zespołu plastycznego T. Wysockiej.

Popis Konserwatorjum Muzycznego. Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w poł. w sali Filharmonji odbędzie się doroczny popis Konserwatorjum z udziałem solistów z klas skrzypiec, fortepianu, śpiewu otrzymujących dyplomy.

BELLANCA



skonstruował aparat „Miss Columbia", na którym Chamberlin dokonał swego transatlantyckiego lotu.

BICIE SERCA NA FILMIE

W tych dniach minęło 100 lat od śmierci lekarza francuskiego Rene T. H. Laennee, który wynalazł system badania funkcji serca i płuc przez stetoskop (rurka drewniana lub metalowa o końcach płaskich, rozszerzanych). System d-ra Laenneca został ulepszony i wyzyskany w ciekawy sposób przez trzech wybitnych badaczy Melville, Warnforda i Edwardsa, którzy zdołali przy pomocy promieni roentgenowskich i specjalnego aparatu, fotografować ściśle wszelkie poruszenia serca.

Film ten był wyświetlany w University College w Londynie. Przy odpowiedniem zwolnieniu tempa filmu, będzie można ściśle skontrolować najsubtelniejsze nawet działanie mięśni sercowych, co pozwoli lepiej poznać wszelkie ich niedomagania. Tym sposobem badanie i leczenie serca, dotąd tak trudne, stanie się dostępne dla każdego studenta medycyny.

Najpoważniejszą dotąd trudnością było techniczne uzgodnienie promieni Roentgena, z aparatem filmowym, gdyż siła promieni niszczyła płyty. Obecnie zdołano tę przeszkodę usunąć przez odpowiednią konstrukcję aparatu fotograficznego. Drugą przeszkodą była niedostateczna szybkość przenoszenia promieni Roentgena na następujące po sobie zdjęcia. Aby sfotografować działanie serca, trzeba na to przynajmniej 16 zdjęć na sekundę. Po długich wysiłkach zdołano promienie roentgenowskie przystosować do tej szybkości.

Oczywiście ciągły rozwój techniki pozwoli na przyśpieszenie zdjęć i zwiększenie ich ilości do 60 i 100 na sekundę. W każdym razie dotychczasowe wyniki stanowią już duży krok naprzód i w najbliższych latach odegrają bezwątpienia wybitną rolę w medycynie.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

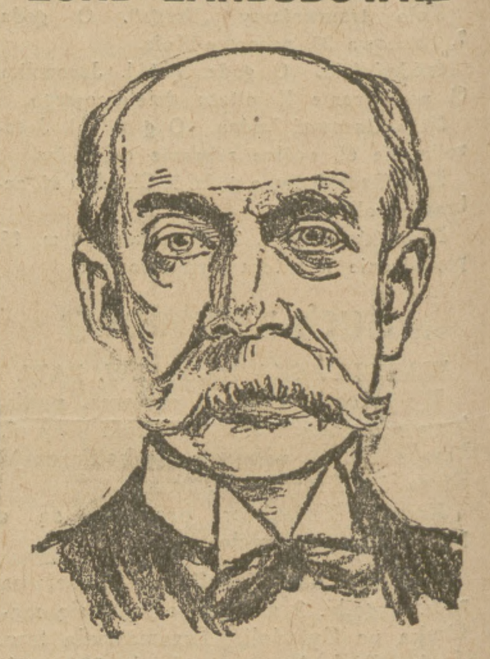
12.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny „P. A. T.", nad program 15.00 — Komunikat gospodarczy i lotniczo - meteorologiczny, nad program. 15.20 — 17.20 Przerwa. 17.20 — 17.45 Odczyt p. t. „Szkolnictwo handlowe w Czechosłowacji", wygł. wizytator W. Byszewski. 17.45 — 18.00 Nad program, komunikaty. 18.00 — Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Schüsslera, Pewznera i Sinkowa. 19.00 — 19.20 Rozmaitości — wygłosi p. Bocheński. 19.20 — 19.33 Komunikaty „P. A. T." 19.35 — 20.00 4 lekcja elementarnego kursu języka francuskiego. Lektor p. L. Roquigny. 20.00 — 20.15 Komunikat rolniczy. 20.30 — Koncert wieczorny kameralny, poświęcony muzyce belgijskiej. W przerwie koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 1. Oscar Franck: Sonata skrzypcowa A dur, a) Allegretto ben moderato, b) Allegro, c) Recitativo fantasia, d) Allegretto poco mosso, — wykonają pp. L. Kmitowa i R. Benzefowa. 2. a) C. Franck: 1. La procession, 2. Nocturne, b) Joseph Hollmann: Chanson d'amour, odśpiewa p. H. Zboińska - Ruszkowska. 3. Joseph Jongen: Kwartet fortepianowy op. 23: a) Largo, b) Pas trop lent, c) Assez vite, wykonają pp. L. Kmitowa, R. Benzefowa, L. Dworakowski i K. Stromenger. 22.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny, sygnał czasu, nad program, komunikaty „P. A. T."

FALE RADJOWE ODNAJDUJĄ ZAGINIONYCH.

Radjo, jako doskonały środek informacyjny, znajduje na całym świecie wielostronne zastosowanie.

Radjostacja warszawska kilkakrotnie już apelowała do ogółu radjosłuchaczy, prosząc ich o pomoc i informacje przy poszukiwaniu zaginionych. Komunikaty te osiągały zazwyczaj swój cel nadzwyczaj szybko. Ostatnio, zwrócił się do radjostacji warszawskiej ojciec zaginionego od kilku dni czternastoletniego ucznia gimnazjum w Białej Podlaskiej, Z. Krochmalskiego, z podziękowaniem, iż, dzięki ogłoszeniu przez radjostację, syn odnalazł się.

LORD LANDSDOWNE



b. angielski minister spraw zagranicznych zmarł, przeżywszy 82 lata. Karjerę swą zaczął bardzo wcześnie. Był kolejno sekretarzem stanu, gubernatorem Kanady, wicekrólem Indji, ministrem wojny i od 1900 r. ministrem spraw zagranicznych.

Na tem ostatniem stanowisku zdołał wywrzeć olbrzymi wpływ na życie polityczne Europy przez utworzenie t. zw. entente cordiale (sojuszu) między Anglją, Francją i Rosją.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

13)

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole
(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

ROZDZIAŁ IV.

W którym dyrektor Wilson słyszy opowiadanie o wielkiej koncesji.

Dyrektor Wilson przyjął lorda Ealinga i inspektora Blaikie w swoim pokoju. Dwie godziny upłynęły od chwili, gdy otrzymał przez telefon pierwszą wiadomość Blaikiego, o rodzaju sprawy i o zidentyfikowaniu ofiary. Natychmiast zaprzągł swoich ludzi do roboty. Wszelkie zwykłe środki ostrożności, mające na celu uniemożliwienie ucieczki Rosenbaumowi, zostały przedsięwzięte bez chwili zwłoki. Byłoby naprawdę pechem, gdyby udało mu się przedostać przez tę sieć policyjnego systemu, którą tak sprawnie zarządzał dyrektor. Nawet w obecnej chwili szukano szofera, który odwiózł Rosenbauma z hotelu; kilku podejrzanych osobników zostało już zatrzymanych. Ale o ile chodzi o wszelkie inne zarządzenia, dyrektor nie mógł nic zrobić przed dowiedzeniem się o rezultatach śledztwa, które Blaikie przeprowadził na miejscu zbrodni. Gdy inspektor zatelefonował po raz drugi z zawiadomieniem, iż lord Ealing chce przybyć do Biura i złożyć oświadczenie, Wilson zdecydował się natychmiast przyjąć osobiście swego wpływowego gościa i poświęcić tej sprawie jaknajwięcej uwagi. W międzyczasie — starał się zupełnie o tem nie myśleć. „Jeżelibym zaczął teoretyzować, bez bliższych danych — powiedział do siebie — musiałbym siłą rzeczy wpaść na niewłaściwe tory..."

Dyrektor Wilson był w tym czasie niewątpliwie największą znakomitością między angielskimi detektywami. Na każdym kroku wychodziła na jaw jego zręczność — zarówno w prowadzeniu śledztwa, jak w kierowaniu ludźmi. Sam był doskonałym pracownikiem, ale lepiej jeszcze—kierował robotą swoich podwładnych. Miał umysł syntetyczny, dzięki któremu Biuro śledcze podniosło się na poziom — nieznany dotychczas w jego długoletniej egzystencji. Gdy niemądrzy ludzie pytali, jaka jest tajemnica jego powodzenia, odpowiadał niezmiennie jedno i to samo: „Nigdy się nie wzruszam — tylko spokojnie myślę!" Przyjaciołom zwierzał się, że najlepsze rezultaty swojej pracy zawdzięcza żonie. Opowiadał jej o najtrudniejszych sprawach, a ona dawała mu za każdym razem wskazówkę, której akurat potrzebował, aby dojść do prawdy. Ale, gdy rozmawiano na ten temat z panią Wilson, śmiała się tylko: „Doprawdy, moi drodzy, ja nic nie robię... Ale Henryk lubi mi opowiadać. Pozwalam mu mówić, — a on twierdzi, że mu to pomaga". I natychmiast zaczynała rozmowę o dzieciach, co było jej najmilszym tematem.

Wilson przyjął lorda Ealinga z szacunkiem, ale po koleżeńsku. Lord Ealing był ministrem spraw wewnętrznych w jednym z poprzednich rządów — i wówczas to inspektor Wilson — również na tym samym, co i obecnie stanowisku, — wykazał duże zdolności i zyskał uznanie za swoją zręczność, gdy wyjaśnił sprawę z ulicy Sussex, która groziła pewnemi nieprzyjemnemi komplikacjami natury politycznej. Lord Ealing wiedział, iż dyrektor ma rozum, a nie można też powiedzieć, by Wilson nie doceniał znaczenia lorda Ealinga. Wiedział on również o tym magnacie parę takich rzeczy, o których, — jak przypuszczał lord Ealing — nie wie nikt w oficjalnych sferach. Dyrektor miał niewiele złudzeń. Do sprawy tej zabierał się z całą ostrożnością, głęboko przekonany, że lord Ealing powie mu tylko to, co będzie uważał za stosowne. Naturalnie, może się zdarzyć, że wygodnie mu będzie opowiedzieć wszystko. Jeżeli tak — bardzo pięknie! Może jednak stać się przeciwnie; w takim razie, Wilson gotów był użyć całego swego sprytu do czytania między wierszami.

Wstał, gdy weszli do pokoju — i wskazał lordowi Ealing krzesło naprzeciwko siebie. Blaikie usiadł za swoim zwierzchnikiem.

(D. c. n.).



Obrazek nasz przedstawia moment, gdy Culpepper, wyciągnięty z szafy przez lorda Ealinga i inspekora Blaikie, rozpoczyna swoją żałosną opowieść. W pokoju znajduje się również zarządca hotelu.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.